Nr 34. Kraków, Niedziela 10 Lutego 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	8 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Z parlamentu i z poza parlamentu.

Izba poselska ominęła więc Scyllę — teraz Charybda rzuca wzburzonemi falami. Nawa parlamentarna puszcza się jednak w niebezpieczną podróż, bo... ma już sterników. Jak na te ciężkie czasy, to i spokojny wybór prezydyum Izby zawsze coś znaczy; pesymiści i tego się nie spodziewali. Hr. Maurycy Vetter von der Lilie został 360 głosami na 374 głosujących wybrany prezydentem Izby. Człowiek względnie młody, bo 45 lat liczący, zawdzięcza swój wybór temu jedynie, że politycznie nie angażował się zbytnio w żadnem stronnictwie. Jako przedstawiciel morawskiej większej własności, potomek arystokratycznej rodziny, człowiek majętny, należy do t. zw. partyi środka. Jest pewnem znamieniem sytuacyi, że z urny wyborczej nie wyszedł przedstawiciel żadnego z silniejszych klubów, a tem mniej przedstawiciel większości, bo gdy większości ustalonej niema dotąd, a kluby się nie zbliżyły do siebie, wybór taki okazał się niemożliwym. W ten sposób w wyborze hr. Vettera tkwi tensam brak decyzyi politycznej, który objawia się w całej sytuacyi. Robi się politykę tak, aby jej produkt najmniej był polityczny... Więc olbrzymią liczbą głosów reprezentacya wybiera prezesem swoim człowieka, który politycznie nic za sobą nie mówi.

Pierwszym wiceprezydentem wybrano członka niemieckiej partyi ludowej, Pradego, drugim Młodoczecha Zaczka. Tutaj już uwydatnia się charakter partyjny; Niemiec wchodzi do prezydyum jako „Parteimann“ — tak samo Czech. I dopiero całe prezydyum daje obraz przewagi żywiołu niemieckiego nad słowiańskim, jest wyrazem ustępstwa klubów słowiańskich przed niemieckiemi... „dla miłej zgody“. Koło polskie, mimo swej siły liczebnej, nie chciało tym razem brać udziału w prezydyum, a zadowolniło się rolą pośredniczącą. Zarówno wybór prezydenta, jak obu jego zastępców, odbył się wczoraj spokojnie. Z trzech z rzędu posiedzeń Izby poselskiej, to pierwsze obeszło się bez awantur i osobistych szykan.

Izba pożegnała ustępującego ze swojego stanowiska prezydenta Weigla wyrazami uznania za taktowne kierownictwo i wcale sympatycznie witała nowe prezydyum.

To jednak nie przesądza przyszłości, która bardzo jest niepewną i nie przestaje budzić poważnych obaw. Komiliton Wolfa, „Ritter zu Rosenau“ — osławiony Schoenerer, zjawił się już wczoraj po raz pierwszy w Izbie, która czuła się wprost zawiedzioną, że zaraz, na poczekaniu, nie urządził jakiejś “hecy“. Natomiast wniósł Schoenerer interpelacyę, w której żąda od gabinetu formalnej odpowiedzi, i to nie z tego, co zrobił, lecz co zrobić zamierza. Więc przedłożył p. Koerberowi długi kwostyonaryusz z pytaniami: w jaki sposób dokonać zamierza sanacyi parlamentu, jak załatwi kwestyę językową, czy wszedł w styczność z wybitniejszemi klubami celem załatwienia ważniejszych projektów ustawodawczych; co zrobi z parlamentem, gdy okaże się niezdolnym do pracy i t. p. Odczytawszy te skromne pytania, powie sobie w duchu p. Koerber: „ba! gdybym ja to sam wiedział“...

Wstąpienie Stojałowszczyków do słowiańskiego centrum jest faktem dokonanym. Jestto klub południowych Słowian, do którego przyłączyli się ugodowi Rusini, a obecnie polscy posłowie z pod sztandaru ks. Stojałowskiego. Cały klub liczy 21 członków i ukonstytuował się wczoraj, wybierając prezesem swoim Sustersicza i powołując do życia komitet wykonawczy, do którego weszli także: Barwiński i Szajer.

Wobec tego więc, że Szajer, Bomba, Wilk, Fijak i Kubik do klubu słowiańskiego centrum należeć będą, — pozostało na uboczu trzech posłów ludowych: Bojko, Krempa i Olszewski. Jak się wobec tego ukształtuje stosunek Stojałowszczyków do ludowców, nie podobna dziś jeszcze przesądzać. „Kuryer Lwowski“, organ stronnictwa ludowego, komentuje ten fakt wyjaśnieniem, że Stojałowszczycy „skorzystali“ z zastrzeżonej obu sprzymierzonym stronnictwom autonomii i „weszli w kontakt“ z centrum słowiańskiem, podczas gdy posłowie ludowi dotychczas z żadną grupą parlamentarną nie nawiązali stosunków. Pokazuje się jednak, że Stojałowszczycy nietylko „w kontakt“ weszli z centrum słowiańskiem, lecz zespolili się z niem klubowo, skoro Szajer wybrany został nawet do komitetu wykonawczego. Ks. Stojałowski, stale w Wiedniu bawiący, urządził więc ludowcom pierwszą lisią sztuczkę i osamotnił swoich sprzymierzeńców. Takich sztuczek spodziewać się mogą ludowcy więcej od ks. prałata.

Następne posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się we wtorek, a na porządku dziennym znajduje się wybór komisyi legitymacyjnej, komisyi petycyjnej i komisyi dla nietykalności poselskiej. Zgłoszonych na tem posiedzeniu będzie kilka wniosków o adres do tronu. Młodoczesi wystąpią w tej sprawie z wnioskiem naglącym, który motywować będzie Stransky. Inne kluby zgłoszą także samoistne na ten temat wnioski; Koło polskie zdecydowało się także popierać myśl uchwalenia formalnego adresu. Rząd przedłoży podobno we wtorek preliminarz budżetu i rozporządzenia, wydane na podstawie § 14.

Prawdopodobnie więc na wtorkowem posiedzeniu rozwinie się już dyskusya polityczna, naturalnie jeżeli lewica niemiecka na to pozwoli.

Listy słowiańskie.

Z Czech, 5 lutego.

(Po wyborach. — Echa spisu ludności. — Dlaczego cudzoziemcy omijają Pragę? — Sprawa nowego teatru. — Konkurs na pomnik Husa. — Holarka „Refleksye z katechizmu“ a klerykalizm. — Wspomnienia o Zeyerze. — Z literatury. — Pan Czelansky a „Słowo Polskie“).

Nareszcie gorączkowy okres wyborów przeminął; obawy i nadzieje, wstrząsające tysiącami serc czeskich, przeszły, jak sen ciężki, po którym nie następuje nigdy dzień miły, radosny, ale dzień, w którym się obowiązki spełnia z musu, apatycznie, jako ciężką powinność, która się dzisiaj nie skończy. Siły czeskie w stosunku do niemieckich pozostały prawie niezmienione, bo zmiana barwy politycznej nie ma tu prawie znaczenia, a więc wszystko prawie zostało po dawnemu, chociaż się wzmocniła grupa Schoenerera. Wśród walki wyborczej rozegrała się walka inna, której aktu ostatniego dopiero należy oczekiwać w parlamencie, jeżeli będzie zdolny do pracy. Podczas spisu ludności na przełomie dwu wieków dopuszczały się władze trudnych do pojęcia nadużyć na korzyść żywiołu niemieckiego i to — nietylko w okręgach mięszanych, ale szczególniej w miastach i miasteczkach na całym obszarze ziem czeskich. Dla tych nadużyć, które są bronią w ręku Czechów, otwarły dzienniki osobną rubrykę, p. t. „Jak się odbywał urzędowy spis ludności?“ i drukują całą litanię faktów, które dadzą obfity materyał do interpelacyi w Radzie państwa. Dają też wszystkie zajścia wyraźny dowód, że trudne do zrozumienia określenie „języka towarzyskiego“ było prawie wszędzie źródłem nadużyć, bo skoro tylko zapytany Czech bąknął co po niemiecku, zapisywano go jako Niemca. Wobec takiego postępowania niema mowy o sumiennej statystyce; Niemców bowiem naliczono nawet tam tysiące, gdzie ich zaledwo małe żyją setki.

Ta nieustanna walka dwu narodów, mieszkających od wieków w jednym kraju obok siebie, prowadzi do różnych szkodliwych następstw. Oto n. p. dzienniki niemieckie przedstawiają Pragę, jako jaskinię łotrów; nietylko mienia, ale i życia nie jest tam Niemiec pewny, lepiej tedy niech ją każdy omija. Takie systematyczne i umyślne zohydzanie Pragi ma w skutku rzeczywiste zmniejszenie się napływu obcych, co towarzystwo, założone dla podniesienia zwiedzania Pragi przez obcych, wyraźnie sprawdziło. Ale oprócz tej przyczyny, jest jeszcze ta druga, że połączenie kolejowe Pragi z najwybitniejszemi miastami Europy jest jakby naumyślnie zupełnie złe. Tej treści memoryał przedstawiono namiestnictwu czeskiemu do rozpatrzenia i uwzględnienia skarg; czy to jednak mieć będzie jaki skutek, wątpić należy.

Sprawa drugiego czeskiego teatru w Pradze stała się prawdziwie — wężem morskim. Od lat się nad tem radzi, zbiera fundusz, już się głosi, że rzecz bliska urzeczywistnienia i znowu widzi się ją w dalekiej mgle przyszłości — podobnie jak krakowskie wodociągi i tramwaj elektryczny. Główną tego przyczyną jest rozdrobienie sił i środków. Istnieje „wydział, celem urządzenia narodowego teatru“, z małym kapitałem, ale pozwoleniem na loteryę; dalej jest „Towarzystwo teatru narodowego“, posiadające majątku 160.000 K i nadzieję otrzymania placu pod nowy budynek teatralny; jest „Towarzystwo teatru ludowego“ z akcyami po 500 K; jest nakoniec „Towarzystwo imienia Tyla“, sprzedające akcye po 200 K i mające już około 40.000 K. Gdyby się te towarzystwa połączyły w jedno, niewątpliwie osiągnęłyby cel rychlej, czy to ludowy teatr, czy drugi teatr narodowy dla dramatu, niezależny od wielkiego „Narodniho divadla“; tymczasem każde z osobna ma jeszcze daleką przed sobą drogę, wiodącą do celu.

Niewiadomo, czy z zawiści, czy z lekkomyślności, poczęto szerzyć wiadomości, że obecny zarząd „Narodniho divadla“ znajduje się w dość przykrych stosunkach finansowych, które stąd wypłynęły, że się w układaniu budżetu i podwyższaniu płac artystom zanadto zaangażowano, a udział publiczności w widowiskach zmalał. Z właściwego źródła niebawem wieściom tym zaprzeczono; cechuje to jednak dobrze stosunki praskie.

Jedną z głośniejszych spraw był rezultat konkursu, jaki rozpisano na projekt pomnika Husa na rynku staromiejskim. Jak wiadomo, w sądzie konkursowym wziął udział zaproszony nasz artysta-rzeźbiarz Cypryan Godebski. Otóż wynik tego konkursu nie zadowolnił inteligencyi czeskiej; projekty przedstawiają Husa jako męczennika za ideę, naród radby w nim widzieć patryotę, obrońcę wolności i nauczyciela — słowem, Husa historycznego. Którykolwiek zresztą z trzech nagrodzonych projektów byłby wybrany do wykonania, ogólne panuje przekonanie, że pomnik nie stanie jeszcze tak rychło. — Na przeszkodzie stoi mu przedewszystkiem figura Matki Boskiej, na rynku stojąca, a większą przeszkodą jest klerykalizm, który w Husie widzi tylko odszczepieńca i jako takiego czcić i uwielbiać zabrania.

Okazuje się to nie tylko przy sprawie Husa; klerykalizm czeski podnosząc coraz więcej głowę, sięga w dziedzinę sztuki i o niej wydaje sądy. Kiedy jeden z wybitniejszych malarzy czeskich, Emil Holárek, narysował 50 kartonów, którym dał nazwę „Refleksye z katechizmu“ a wydawca „Starej Pragi“ B. Koczi ogłosił prospekt na to wydawnictwo, zdawało się, że je duchowieństwo przychylnie przyjmie. Skoro jednak wyszedł zeszyt 1. i spostrzeżono, że „refleksye“ nie są apoteozą duchowieństwa, ale myśli i nauki Chrystusowej o miłości bliźniego, że dają w artystycznych nie w klerykalnych kompozycyach, siedem grzechów głównych dziewięć grzechów cudzych, sześć grzechów przeciwko duchowi św. i t. d. powstał szmer niezadowolenia i wydano potajemne zakazy rozpowszechniania...

Wielki poeta Zeyer pierwszy doczekał się uczczenia przez złożenie w krypcie na Wyszehradzie, niby w polskim grobie zasłużonych na Skałce. Przyjaciele i czciciele gromadzą fundusz na pomnik stosowny, inni umieszczają wspomnienia ze znajomości z tym rzadkim okazem mistyka i filozofa. Pokazuje się z nich, że Zeyer był namiętnym miłośnikiem wszelkich starożytności, i że zbiory muzealne czeskie przez jego zapis otrzymają przedmioty niepospolitej wartości.

Wspominając jeszcze Zeyera i wchodząc przez to na pole literatury, musimy choćby krótko zaznaczyć, że literatura nadobna czeska zyskała właśnie w dwutomowym romansie M. A. Szimaczka p. t.: „Jasna przeszłość“, dzieło pierwszorzędnej wartości. W dziedzinie prac dramatycznych wielkiego powodzenia na scenie doznał dramat p. Wikowej Kunetickiej p. t.: „Balast“ i komedya Sztolby p. t.: „Syrena“ (Morska panna). Ruch w nowościach dramatycznych czeskich jest obecnie bardzo żywy.

P. Czelansky, niefortunny dyrektor opery lwowskiej, ogłasza w „Narodnich Listach“, że w osobnej broszurze polskiej i czeskiej przedstawi przyczyny swego wyjazdu ze Lwowa, ale aż po załatwieniu kwestyi prawnej z dyrekcyą teatru lwowskiego. — Na razie tylko odpiera z oburzeniem wiadomości „Słowa Polskiego“, które ma specyalną ku niemu nienawiść, jakoby chodził po redakcyach dzienników czeskich i podszczuwał przeciwko Polakom. — Sprawa to smutna i przyjaciół nam między Czechami nie zyskała. (Prz)

Jeszcze hakatyzm pocztowy.

Naczelny dyrektor poczty w Poznaniu ogłosił rozporządzenie z dnia 1 lutego b. r., które zawiera instrukcyę dla urzędników pocztowych w sprawie listów i posyłek z adresami polskiemi. Podajemy w dosłownem brzmieniu ten dokument zacietrzewionego hakatysty:

„1) U wszystkich przesyłek należy żądać, żeby miejsce przeznaczenia podane było w sposób ogólnie zrozumiały i wyklnczający wszelkie wątpliwości. Jeżeli w skrzynce do listów znajdzie się zwyczajne listy, na których niedostatecznie uwzględniono to żądanie, to nie należy odsyłać ich na miejsce przeznaczenia, tylko do biura tłomaczy dla obcojęzykowych przesyłek, urządzonego w siedzibie przełożonej naddyrekcyi poczty.

„2) Tesame żądania co do zrozumiałości odnoszą się także do innych części adresów; zwyczajne jednak listy należy, jeżeli uwzględniają wymagania ad 1), przesyłać naprzód urzędom pocztowym na miejsce przeznaczenia. Te powinny ile możności oddawać takie przesyłki pod właściwym adresem, choćby adres nie był niemiecki. Jeżeli zachodzą wątpliwości, należy je przesyłać do biura tłomaczy. Publiczność nie należy pozostawić w wątpliwości, że w razie używania przez nią obcojęzykowych adresów sama temu będzie winną, że przesyłki zapóźno lub wcale nie dojdą do rąk adresata. Na to trzeba szczególnie zwracać uwagę przy zapytaniach i zażaleniach.

„3) U przesyłek, za które administracya poczty ponosi odpowiedzialność, musi mieć walor zasada, że i resztę adresu należy podać w języku zrozumiałym dla każdego urzędnika pocztowego. W okolicach jednak z ludnością polską można tolerować drobne zmiany, różniące się od niemieckiej pisowni, a nie budzące wątpliwości; wolno także przyjmować ogólnie używane tytulatury, których znajomość można przypuszczać u urzędników, nie umiejących po polsku, o ile stąd nie powstaną niedogodności. Nadawców nie należy i co do tego pozostawić w wątpliwości, że za ewentualne niedogodności, jakieby powstały z używania tych wyrażeń, administracya poczty nie przyjmuje odpowiedzialności. Gdyby przez omyłkę przyjęto przesyłki, nieodpowiadające tym wymaganiom, to powinien je ten urząd pocztowy, który pomyłkę zauważy, wysłać do biura tłomaczy; u paczek należy tylko przesłać adres paczki, lub w razie, że jej go się nie ma pod ręką, odpis adresu na paczce.

„4) Z przesyłkami, których i po współdziałaniu biura tłomaczy nie można doręczyć, należy się według ogólnych przepisów obchodzić jako z niedoręczalnemi“.

Omawiając to rozporządzenie, woła „Posener

Z uwag pesymisty.

(Z wycieczki do Wiednia. — Historycy rzymscy i greccy przed parlamentem. — Puste miejsca. — Ostrożność rządu. — Tradycyjna poufałość w solidarnem Kole polskiem. — Demokraci w Kole. — Kto najlepiej umie zamykać i otwierać pulty. — Prezydent Weigel. — Nieobecność p. Klofacza na mowie tronowej i zwycięstwo Koerbera. — Wolf pierwszą figurą. — Wiedeń i Kraków. — Dwie opinie. — Dlaczego będzie obstrukcya. — Ks. Stojałowski.)

Ani influenca nie łamała mi jeszcze kości w XX wieku, — ma jeszcze na to czasu dosyć, — ani nie odziedziczyłem celi po Daszyńskim w przybytkach, zostających pod opiekuńczem skrzydłem mojego patrona. Inny był powód mojej nieobecności, a raczej nieobecności mojego pióra przed tygodniem na tem miejscu. W zupełnem incognito wyjechałem do Wiednia na pierwsze przedstawienia w parlamencie, — i oto przyczyna mojego uchylenia się od napisania zwykłej, tygodniowej pogawędki w zeszłą sobotę. Poczuwam się więc do obowiązku zdania przedewszystkiem sprawy z tego, co wraz z wielu innymi szczęśliwcami na własne mogłem oglądać oczy.

Więc podnoszę z naciskiem dla najciekawszych, że „grecka świątynia na Franzensringu“ nie zmieniła swego miejsca pobytu i pomimo tylu burzliwych przejść trzyma się wcale dobrze. Tucydydes, Herodot, Tacyt, Juliusz Cezar i inni greccy i rzymscy dziejopisowie, których przykuto do marmuru na rampie parlamentarnej, zziębnięci byli trochę w tej zimowej porze roku, ale ani drgnęli ze swoich stanowisk, bo wiedzą dobrze, że uwiecznić mają dzieła sławnych mężów, rozbijających parlament austryacki. Dwa puste dotąd zostały u wejścia na rampę piedestały pomnikowe; rząd waha się jednak wystąpić w Izbie z wnioskiem, czyje na nich uwiecznić postacie, z obawy, aby to nie dało powodu do druzgotania pultów, rozbijania czaszek poselskich i tym podobnych, niewinnych żartów obstrukcyjnych. Nawet wody nie wpuszczono do basenu marmurowego przed parlamentem, aby ktoś nie posądził rządu o złośliwą chęć chłodzenia poselskich zapałów. Jednem słowem p. Koerber unikał wszystkiego, co mogłoby przed czasem wzburzyć krew przedstawicieli ludów austryackich.

To też zauważyłem ogromną wśród posłów serdeczność, — zanim zeszli się na pierwsze posiedzenie w Izbie. Nasi polscy posłowie przybyli w dobrem zdrowiu i o ile nie należeli do ludowców, Stojałowszczyków lub socyalistów, wszyscy złożyli hołd solidarności narodowej i wstąpili do Koła polskiego. P. Jaworski podtrzymuje tu dawną, tradycyjną poufałość koleżańską, polegającą na tem, że on do wszystkich posłów przemawia przez „ty“, a oni jego tytułują „Ekscelencyą“ — co on, z właściwą sobie znosi rezygnacyą. Jak dotąd, stosunki w Kole panują bardzo lojalne; demokratom pozwalają tam gadać przy każdej kwestyi, nawet wpierw nim uchwalono reformę regulaminu, najwidoczniej w przypuszczeniu, że na tem poprzestaną i nie będą nalegać o pozwolenie im na przemawianie w Izbie.

Dopiero tutaj, w Krakowie, dowiedziałem się ze szpalt „Gazety Narodowej“, że ta gadatliwość „młodych posłów“ źle była widzianą przez sztab starszych ich kolegów w Kole. „Jeszcze się nie nauczyli, — pisał organ namiestnikowski, — otwierać i zamykać pultów, a już mówią bez końca.“ Przeciwko tej nieznajomości otwierania i zamykania pultów poselskich muszę najsolenniej zaprotestować. Wypadek chce bowiem, że loża dziennikarska, w której siedziałem na posiedzeniu Izby, znajduje się tuż nad fotelami Koła polskiego. Poświadczam tedy, jako naoczny świadek, że wszyscy posłowie nasi, nie wyjmując nawet p. Merunowicza, zupełnie dobrze otwierali i zamykali pulty. Nowi posłowie może nie stanęli pod tym względem zupełnie na równi z redaktorem „Gazety Narodowej“, wykonującym tę czynność rzeczywiście z niesłychaną zręcznością i wprawą, ale też przyznać on musi, że poświęcił ich zdobycin długie lata żmudnego posłowania. O tym przymiocie posła ludu ruskiego, przemilczanym tendencyjnie przez roczniki parlamentu, powinni dowiedzieć się niewdzięczni wyborcy wiejskiej kuryi okręgu lwowskiego, wypraszający się z taką energią od przedstawicielstwa swego obecnego posła.

Wracam jednak do parlamentu austryackiego. Byłem pewny, że progi jego „zarosły trawą“ po tak długich, przymusowych feryach poselskich. Zarząd gmachu lepiej jednak i ekonomiczniej ten czas zużytkował i przy głównem wejściu u rampy urządził kulturę guana, która, wobec wielkich mas ptactwa Wenerze poświęconego, wcale pokaźnie w przeddzień otwarcia parlamentu się przedstawiała. Na razie schowano ten cenny czynnik produkcyi rolniczej; dalsza kultura rozpocznie się po najbliższem zamknięciu parlamentu.

Pierwsze przedstawienie w Izbie, przyznać muszę otwarcie, wcale mi się podobało. Nie było to wprawdzie tosamo, co w ostatnich dniach ery Badeniego, albo za czasów czeskiej obstrukcyi, — ale też był to dopiero pierwszy akt komedyi austryackiej, gdy wówczas sztuka się kończyła. Jak na początek więc, było wcale nieźle. Czescy radykali Klofacz, Fressl i Hruby odegrali swoją rolę, jak na młodych aktorów, nawet zupełnie poprawnie. I pięściami wywijali zamaszyście i krzyczeli zapamiętale. Pokonał ich jednak olimpijskim spokojem p. Koerber. Stał i nic nie mówił, a wyszedł dopiero, kiedy mu się podobało, żegnany radosnemi okrzykami: „Abzug Koerber“.

Nasz poseł krakowski, powołany z tytułu starszeństwa do przewodniczenia w Izbie, znosił z męską cierpliwością objawy, bardzo dobrze zresztą robionego oburzenia p. Klofacza za to, że mówił po niemiecku, a pp. Wolfa i lewicy za to, że wspomniał o śmierci królowej angielskiej. Wyborców krakowskich mogę zapewnić, że p. Weiglowi te ataki zupełnie humoru nie zepsuły.

— Ej! Mój Redaktorze, — rzekł do mnie po posiedzeniu, — nie takieśmy tu burze przechodzili. To dopiero drobny deszczyk, nawałnica nadciągnie później.

P. Klofacz naraził mnie jednak na przykry zawód. Rozgłosił, jak się pokazało, przedwcześnie, że urządzi awanturę w burgu podczas mowy tronowej. Dzienniki wiedeńskie nie miały nic pilniejszego, jak wieść tę rozgłosić, a ja nie miałem nic innego do zrobienia, jak wywalczyć sobie kartę wstępu na mowę tronową. I p. Klofacz nie dotrzymał słowa; ja przyszedłem, a on nie... Pomimo tego, t. j. pomimo mojej obecności, a jego nieobecności, wszystko odbyło się stylowo, wedle programu. P. Koerber wbił ćwieka w mózgi poselskie, — na następnem posiedzeniu już mu nie wołano „Abzug!“ Za to p. Wolf znalazł przecież sposobność do zaznaczania swej wybitnej indywidualności w Izbie. Niema co mówić, on tam jest dzisiaj kierującą osobistością. Z buńczuczną miną pruskiego bursza, wlokąc sztywną nogę rzuca piorunami na wszystkie strony. Wszyscy go słuchać muszą, bo wszystkich przekrzyczy. Jest przytem najlepszym patryotą austryackim, bo żąda przyłączenia państwa do Prus i ubiera się w pruskie bławatki. Od niego zależą losy parlamentu. P. Koerber przyrzekł mu już prawie niemiecką „Staatssprache“ i tem przedłużył sobie żywot. Teraz od jego łaski i niełaski zależeć będzie, jak długo potrwają sezonowe przedstawienia na Franzens-Ringu.

Zostawiwszy tedy parlament austryacki na pastwę Wolfa i jego bławatkowych kolegów, wychylam się na Ringstrasse. Czułem się tam, jak wogóle w Wiedniu, wcale swojsko. Gdyby mi zasłonięto oczy, gotówbym przypuścić, że jestem w Krakowie. Jak tutaj, tak i tam, słychać na każdym kroku język niemiecki, od czasu do czasu polski; mróz wcale nie gorszy od krakowskiego. Tylko brak błota krakowskiego bardzo boleśnie dawał mi się uczuć; musiałem nawet w domu zostawić kalosze. Wartałoby zgłębić tajniki czystości miejskiej w Wiedniu, tak różnej od naszej. Głuche wieści niosą, że i u nas zamiatają ulice; dla czego jednak u nas błota pełno po trotoarach i na gościńcach, — a w miastach niemieckich go nie ma, godziłoby się przecież dowiedzieć, i w tym celu wysłać tych radców krakowskich, co nigdy na posiedzenia Rady miejskiej nie przychodzą, a więc i czasu wolnego mają dosyć, w podróż po miastach niemieckich, naturalnie na koszt gminy, aby zbadali tajniki czyszczenia ulic.

Zresztą do spostrzeżeń asanizacyjnych nie czuję się w tej chwili powołanym, bo moja misya w Wiedniu była polityczno-sprawozdawczej natury. Chciałem sobie koniecznie wyrobić opinię, czy ten parlament pożyje jeszcze parę miesięcy, czy też przygotować się mamy do nowych wyborów. Odbyłem w tym celu liczne interviewy z posłami różnych odcieni, więcej lub mniej wybitnymi. I, rzecz dziwna, spotkałem się z dwoma jedynie zdaniami, godnemi głębszego zastanowienia. Jedni utrzymywali, że Wolf i Schoenerer pozwolą Polakom i Czechom cicho sprawować się na prawicy, a wtedy można liczyć na względne powodzenie parlamentu, bogdaj o tyle, że uchwalona będzie zbawienna ustawa o niemieckim języku, jako państwowym, i druga o stałem połączeniu Austryi z Prusami; inni jednak wręcz przeciwnej byli opinii i twierdzili, że Czesi, a może i Polacy, nie dopuszczą do uchwalenia tych ustaw, a wtedy lewica zrobi piekielną awanturę i w puch rozbije parlament. O ile mogłem rzecz zbadać, jedno z tych dwóch przypuszczeń się sprawdzi — idzie tylko o to, które?

Jedyną wskazówkę dawał w tym względzie rubaszny nieco dowcip wiedeński. Oto na uroczystości mowy tronowej w burgu nie było hr. Hunyadego, a urząd marszałka sprawował w jego zastępstwie hr. Berseviczy. Wysnuto stąd horoskop, że w parlamencie zapanuje obstrukcya i posłowie znowu rozjadą się na przymusowe ferye...

Może być, że ks. Stojałowski, który z bardzo zakłopotaną miną kręcił się po korytarzach Izby, czuwając nad swoimi posłami, wiedział coś więcej od innych w tym względzie; ale jego już nie miałem odwagi interviewować.

M. K.

Zeitung“ z rozpaczą: „W poinformowanych kołach obawiają się poważnie nowego kursu Bülowa wedle wzoru Capriviego. Rozporządzenie to zostało przez niego spowodowane, a dalsze ustępstwa są w perspektywie, po części wobec projektu budowy kanałów, po części ze względu na centrum. Podajemy tę wiadomość z niejakiem zastrzeżeniem; jeżeliby się sprawdziła, wtedy „Posen“ w roku 1950 będzie Poznaniem“.

O przyszłość Poznania nie będziemy z redakcyą „Posener Zeitung“ wieść sporów; w tym wypadku musimy atoli odpowiedzieć na jej wywody, że przytoczone rozporządzenie naczelnego dyrektora poznańskiej poczty z rzekomemi ustępstwami, polegającemi na tolerowaniu w wyjątkowych razach adresów polskich, wcale nie ułagodzi ludności polskiej w zaborze pruskim. Samowolne postępowanie urzędów pocztowych musi być ukrócone i jak najprędzej przywrócony „status quo“. Inna droga nie zawiedzie do pokoju.

Krwawe wybory w Maros-Vasarhely.

Petersburski „Kraj“ w dodatku literackim rozpoczął właśnie druk powieści z życia Słowaków na Węgrzech, napisanej przez Artura Gruszeckiego. Naprężone już od początku silnie nici akcyi, zapowiadają pęknięcie, jakiś gwałtowny wybuch i każą się spodziewać opisu krwawych wyborów, owych sławnych wyborów węgierskich, jakiemi umie utrwalać swe rządy partya węgierska, która z taką samą słusznością nazywa się liberalną, jak mogłaby się nazywać murzyńską, hotentocką, albo mongolską.

I teraz właśnie jak szybko znikający ale jaskrawy obraz latarni magicznej na ekranie, pojawiła się kwestya takich krwawych wyborów w sejmie węgierskim. Podnieśli ją na przedostatniem posiedzeniu posłowie z partyi niezawisłości, zostającej pod kierownictwem Kossutha, a podnieśli z takim impetem, że rząd, choć miał dla siebie zapewnioną olbrzymią większość w Izbie poselskiej, przed wznowieniem dyskusyi na posiedzeniu ostatniem, uważał za stosowne wdać się w pakta z opozycyą i ułagodzić ją przyrzeczeniem surowego śledztwa.

Owoż sceny te krwawe rozegrały się w siedmiogrodzkiem niewielkiem mieście Maros-Vasarhely, gdzie odbywały się uzupełniające wybory dwu posłów do sejmu. W jednym okręgu, gdzie zwyciężył kandydat partyi rządzącej, rzekomo „liberalnej“ Bela Gereb, głosowanie odbyło się spokojnie. Natomiast w okręgu drugim, gdzie pozycya rządowców była poważnie zagrożoną i gdzie nawet mimo popłochu, rzuconego w szeregi przeciwników następnemi krwawemi zajściami kandydat opozycyjny, ze stronnictwa niezawisłości, Janos Bedöhazy, zwyciężył, tam przyszło do tragicznych zajść, świadczących tem najlepiej przez kogo i w czyim interesie zostały zainscenizowane.

Głosowanie i tu odbywało się zrana w zupełnym porządku, ale kiedy popołudniu spotrzeżono, że klęska rządowego kandydata jest niemal pewna, zarekwirowano żandarmeryę, co samo już podrażniło i sprowokowało publiczność. Na brutalne zachowanie się żandarmów odpowiedział podobnoś — powtarzamy podobnoś, bo twierdzą to tylko organa rządowe węgierskie — ktoś rzuceniem kamienia, a komendant żandarmów, porucznik Gõmary skorzystał z tego aby zakomenderować ognia. Huknęły strzały, tłum z krzykiem się rozskoczył, a na placu pozostały cztery trupy i sześciu rannych. Mimo to akt wyborczy doprowadzono do końca, co jednak nie na wiele się rządowcom przydało, bo przegrali.

Tak się przedstawia nagi ten, a ohydny fakt, który jednakże, co prawda, przypomina mnóstwo innych scen z wyborów na Węgrzech, a nawet... gdzieindziej. Tym razem jednak wywołało to burzę w parlamencie węgierskim i skłoniło rząd do wdrożenia energicznego śledztwa, dlatego —, bo to się stało w okręgu węgierskim, a ofiarami byli Węgrzy. Dopóki bowiem ginęli w imię węgierskiej arytmetyki i sprawiedliwości wyborczej Słowacy, dopóty milczano o ich krzywdach. Wspomniał o nich czasem tylko jakiś obcy publicysta-idealista, lub wrażliwy umysł powieściopisarza brał je za temat do literackiego utworu. Dziś więc Węgrzy, znajdujący tak silne słowa potępienia dla krwawych wyborów w Maros-Vasarhely, niechaj pamiętają, że wraz z nami potępiają całe swe postępowanie na Słowaczyźnie.

Sprzeczność.

Ostateczności stykają się. Francuscy klerykali i monarchiści postanowili iść chwilowo ręka w rękę z... socyalistami. Cel uświęca środki, więc tedy „abbé“ Gayraud ze względów taktycznych uczyni w Izbie deputowanych to samo, co dla zasady będą robić socyaliści. Telegram z Paryża donosi, że wszystkie grupy ultramontańskiej prawicy postanowiły głosować za wnioskiem socyalistów, żądającym, ażeby do artykułu XI ustawy o stowarzyszeniach wstawiono następujący ustęp: „Wszystkie duchowne kongregacye są zabronione“. A więc Méline i Ribot, hr. de Mun i Gayraud gotowi są głosować za powszechnem zniesieniem klasztorów i zapewnić większość tej radykalnej uchwale. W ten sposób zamyślają jednakże ultramontanie unicestwić cały projekt ustawy.

Ani rząd, ani radykalni republikanie, ani tembardziej większość senatu nie pragną zniesienia wszystkich klasztorów i gdyby socyaliści i klerykali zdołali przeforsować uchwałę swojego wniosku, wówczas ministrowie i ich stronnicy głosowaliby przeciwko całemu projektowi ustawy o stowarzyszeniach, któryby oczywiście został pogrzebany. Plan ten odkrył Jaurès swoim przyjaciołom. Sam Jaurès jest za zniesieniem wszystkich bez wyjątku klasztorów, mimo to zaklinał swoich zwolenników, ażeby nie szli na lep klerykałów. Skutkiem tego radykalno-socyalistyczni deputowani postanowili głosować tylko za temi poprawkami i wnioskami, za którémi oświadczą się wszystkie grupy republikańskie. Takim sposobem uczyniono ważny krok, celem zapewnienia większości dla ustawy o stowarzyszeniach, a dla pokrzyżowania zamiarów klerykalnej opozycyi.

W Paryżu odbywa się właśnie konferencya biskupów, na której pomiędzy innemi roztrząsaną jest sprawa ustawy o kongregacyach. Zbiorowe wystąpienie episkopatu sprzeciwiałoby się postanowieniom konkordatu, skutkiem czego konferencya biskupów nie może wywrzeć wpływu na losy ustawy. Arcybiskup z Rouen, ks. Fouzet, znany z republikańskich przekonań, poruszył tę drażliwą kwestyę w ostatnim swoim liście pasterskim, rzucając myśl załatwienia sprawy klasztorów w porozumieniu z kościołem. Arcybiskup Fouzet proponuje, ażeby w chwili, gdy upłynie setna rocznica zawarcia konkordatu ze stolicą apostolską przez pierwszego konsula, zawarto nowy konkordat. W pierwszym konkordacie umieszczono postanowienia o stosunkach prawnych duchowieństwa świeckiego, nowy konkordat miałby uregulować sprawę klasztorów. Za pomocą takiego aktu prawno-państwowego — mówi ks. Fouzet — stworzonoby warunki trwałego pokoju. Wątpliwą jest rzeczą, czy obecny rząd przyjąłby projekt arcybiskupa z Rouen.

Sprawy chińskie.

Ostatnie stadyum rokowań pokojowych z Chinami wskazuje, że rozchodzi się przy nich narazie nietyle o porozumienie się co do realnych warunków pokoju — ile o zadosyćuczynienie miłości własnej Niemiec. Przedstawiciel tego bowiem mocarstwa przedewszystkiem nalega na ukaranie śmiercią książąt krwi i dostojników chińskich, co ma być ekspiacyą za zamordowanie posła niemieckiego Kettelera. Londyńskie „Biuro Laffana“ podaje z Pekinu, że to domaganie się ze strony przedstawiciela Niemiec kary śmierci, poparte przez posłów innych mocarstw czyni sytuacyę krytyczną. W Pekinie oczekują z naprężeniem odpowiedzi cesarzowej-regentki i pełnomocników chińskich na żądania, wyrażone w tym kierunku. Ks. Czing i Lihungczang wysłali co dopiero obszerne sprawozdanie o przebiegu rokowań pokojowych na dwór cesarski do Hsiangfu, zaznaczając równocześnie, że poseł niemiecki odwiedził ich po ostatniej konferencyi i oświadczył, iż nie może być mowy o zawarciu pokoju, jeżeli Chiny winnych nie ukarzą na gardle. Ta groźba w połączeniu z analogicznemi oświadczeniami jednego z attachés poselskiego wywrzeć miało na pośredników chińskich przygnębiające wrażenie. Obawiają się oni bowiem, że rząd nie zgodzi się na ten warunek przedewszystkiem.

Z innego źródła, bo za pośrednictwem „Biura Reutera“, dowiadujemy się z datą późniejszą, że posłowie wygotowali ostatecznie notę, w której bezwarunkowo zażądali od dworu chińskiego, aby Tungfuhsiang poniósł karę śmierci. Natomiast ks. Tuan i ks. Lan mają zostać w inny sposób ukarani i to z powodu bliskiego pokrewieństwa z rodziną cesarską, a nie dlatego, jakoby zbrodnie przez nich popełnione uważać należało za mniejsze, niż zbrodnie Tuana.

Jestto już zmiękczenie pierwotnych żądań, a kto wie, czy cierpliwości Chińczyków i ich biernemu oporowi nie uda się jeszcze coś z nich utargować.

Doniesienia o rzekomym strasznym głodzie w prowincyach Szensi i Szansi, okazują się teraz wierutną bajką. Tensam dziennik, który pierwszy o nich doniósł, t. j. „Standard“, dowiaduje się na podstawie dokładnych informacyj, że Chińczycy naumyślnie rozpuszczają podobne wieści, aby odstraszyć sprzymierzonych, gdyby im przyszła ochota zrobić wyprawę do Hsiangfu.

Prawie wszystkie rządy, na których żołnierzy spada „odium“ za rabunki, popełnione w Chinach, uważały za swój święty obowiązek, czy to w parlamentach, czy też za pomocą inspirowanych artykułów, solennie zaprzeczyć odnośnym pogłoskom, podawanym przez prawdę miłujące organa prasy europejskiej.

Prawda nie da się przecież ukryć. Pomimo zaprzeczeń półurzędowych coraz częściej spotykamy się z dowodami, potwierdzającemi treść owych słynnych „Hunnenbriefe“, pisanych przez żołnierzy niemieckich w początkach kampanii chińskiej.

Między innemi paryski dziennik „La vie illustrée“ wysłał do Chin swego sprawozdawcę, którego artykuły, objaśnione licznemi fotografiami, obecnie drukuje.

Spotykamy na tych fotografiach, zdejmowanych z natury w Tientsinie, ciekawe rzeczy. I tak, jedna z nich przedstawia główną kwaterę gen. Freya, głównodowodzącego kontyngentem francuskim. Przed budynkiem głównej kwatery widzimy nagromadzone stosy zrabowanej porcelany, sztuk jedwabiu, dzieł sztuki z bronzu, laki i t. p. Na następnej zaś fotografii widać tylko 20 olbrzymich pak, w których wnętrzu znikły te wszystkie przedmioty. Inna fotografia przedstawia licytacyę w gmachu poselstwa włoskiego. Stoły i stołki założone są jedwabiem, szkłem, porcelaną, haftami i t. d.; żołnierze europejscy i Chińczycy stanowią publiczność kupującą. Dalej widzimy żołnierzy amerykańskich, sprzedających Chińczykom co dopiero w ich domach zrabowane przedmioty.

Obróciwszy kartkę wspomnianego dziennika oglądamy dalszy szereg podobnych fotografij. Np. dwaj żołnierze japońscy, zatrzymawszy na ulicy Chińczyka, pokazują mu tabliczki z napisami po chińsku: „Czy masz zegarek?“, „Czy masz klejnoty?“, „Czy masz pieniądze?“. Tekst zaś objaśnia nas, że jeżeli Chińczyk da zadowalniające odpowiedzi i wypróżni kieszenie, wtedy może spokojnie odejść. Jeżeli jednak odpowie, że nie ma nic z tego, czego żądają od niego Japończycy, wtedy zostaje obity, co czasem pomaga, bo choć Chińczyk nie lubi rozstawać się z kosztownościami i pieniędzmi, to jednak pod wpływem bambusów na pięty, rozstaje się z niemi. Chrześcijanie Chińczycy, wraz z misyonarzami — jak twierdzi Lucyan Leroy — sprawozdawca wymienionego dziennika, biorą także czynny udział w rabunku, co stwierdza momentalnemi zdjęciami fotograficznemi. Na podstawie obserwacyj, zebranych na miejscu, przychodzi Leroy do wniosku, że przed wojną wrogami Europejczyków byli tylko Bokserzy, wielka zaś masa ludu chińskiego zachowywała się wobec nich obojętnie. Teraz sytuacya się zmieniła — gdyż Chińczycy, widząc postępowanie cudzoziemców, doszli do przekonania, iż każdy z nich bez wyjątku jest „złym obcym dyabłem“. Głęboka nienawiść, niedowierzanie i skryta chęć zemsty u Chińczyków — oto na razie moralny skutek wyprawy na daleki Wschód, jaką nowożytni „paladynowie cywilizacyi“ podjęli. Europa powinna sobie powinszować podobnego sukcesu.

Kronika wiedeńska.

(Dawniej a dzisiaj. — Bale polskie przed laty dwudziestu. — Bal polski z dnia 4 b. m. — Pięć wystaw artystycznych. — Zmartwienie Wiedeńczyków.)

[x.] Działo się przed dwudziestu przeszło laty, a więc dosyć, a może nawet bardzo dawno, jeszcze wówczas, gdy nad Dunajem było weselej, niż dzisiaj, gdy nie istniał dla fiakrów taksameter, dla parlamentu § 14, dla bogaczy podatek osobisto-dochodowy, a dla p. Tadeusza Hartriegla straszliwy socyalizm. W owych czasach karnawał wiedeński należał do najweselszych w Europie, a tak zwany „bal polski“ pośród zabaw nad Dunajem dzierżył prym pod wielu względami. Kolonia nasza urządzała go po mistrzowsku, a goście umieli ocenić owo połączenie dystynkcyi z animuszem, które niegdyś cechowały bale polskie. Pamiętam, jaką senzacyę wywołało podczas wojny rosyjsko-tureckiej zjawienie się na balu polskim ambasadora tureckiego. Poczciwi Wiedeńczycy snuli tak fantastyczne kombinacye, jak gdyby zamiast piwem, poili się haszyszem. Później z roku na rok upadał karnawał wiedeński, a z nim oczywiście i bal polski, który obecnie stracił prawie całkiem swoje dawne znaczenie.

Tegoroczny bal nasz odbył się dnia 4 b. m. i minął bez wrażenia, które ongi wywoływał. Była to zabawa ściśle polska, a świat może nawet wcale o nim nie wiedział. Polityka wpłynęła tak ujemnie na życie towarzyskie w stolicy austryackiej, że łatwiej możnaby urządzić niewymuszoną zabawę w Pekinie, aniżeli u nas. Spis osób, które przybyły na bal, świadczy najlepiej o jego charakterze domowym. I tak przybyli pomiędzy innymi: minister Piętak, byli ministrowie: Jędrzejowicz, Zaleski, Chłędowski, Biliński, Madeyski; szefowie sekcyi: baron Jorkasch-Koch i Kniaziołucki; dalej posłowie: Włodzimierz Gniewosz, hr. Antoni Wodzicki, Adam Doboszyński, W. Jabłoński, Wielowieyski, Struszkiewicz, ks. Andrzej i Kazimierz Lubomirscy, hr. Ludwik Badeni, M. Bogdanowicz, M. Kozicki, Sawicki, bar. Wassilko i w. i. Z dam i panien zauważyliśmy bar. Ziemiałkowski z hrabianką Krasicką, p. Raczyńską z córkami, hr. Dunay, p. Kniaziołucką z córką, żonę radcy dworu Mossorową z córkami, br. Odelga, bar. Brunicką z siostrą panną Kasznicówną p. Krokowską, Rittnerową, pp. Rudzińskich, Pochwalskich, Harajewiczów i innych.

Wystawy sypią się, jak z rogu obfitości. Otwartych jest obecnie aż pięć wystaw artystycznych, a mianowicie: w Secesyi, w „Künstlerhauzie“, w Muzeum austryackiem, tudzież u Miethkego i Piska. W salonach „Künstlerhausu“ panuje obecnie klub akwarelistów i... Domenico Cimarosa, którego tutejszy świat muzyczny uczcił w setną rocznicę śmierci jego przez wystawę pisanych przez niego własnoręcznie kompozycyj, portretów współczesnych, biustów, medalionów i rozmaitych przedmiotów historycznych z jego epoki. W Secesyi oglądamy dzieła zmarłego niedawno malarza Segantiniego obok rzeźb Rodina i Maksa Klingera. W Muzeum austryackiem kończy się właśnie wystawa sztuki stosowanej i dzieł Waltera Cranego, niestety bardzo słabo przez publiczność zwiedzana. Do salonu Miethkego przeniósł się klub Hagena, założony przez secesyonistów z Künstlerhausu, którzy idąc za przykładem właściwych secesyonistów z przed trzech lat, zrzucili z siebie przed kilku tygodniami pęta kliki, gniotącej wszelkie swobodne aspiracye. Salon Piska mieści wystawę obrazów i rzeźb ośmiu artystek, pomiędzy któremi znajduje się Olga Boznańska.

Do bardzo licznych wielkich utrapień przybyło Wiedeńczykom małe zmartwienie. Tymczasowe obliczenie ludności z dnia 31 grudnia 1900 r. wykazało, że w 20 okręgach stolicy znajduje się mieszkańców 1,635.647. Od r. 1890, a więc w przeciągu lat 10 przybyło 293.750 osób. Przyrost ludności w dziesięcioleciu 1880—1890 wynosił 23·1 procent, w dziesięcioleciu zaś 1890—1900 tylko 21·9 procent. Statystyczny departament magistratu wiedeńskiego obliczył, że dnia 31 grudnia 1900 r. ludność Wiednia powinna wynosić 1,673.688, a ponieważ faktyczny wynik spisu wyraża się w cyfrze 1,635.647, więc okazał się deficyt, wynoszący 38.041 osób. Z tego chwilowego zmniejszenia się przyrostu ludności nie można oczywiście wyciągać niekorzystnych wniosków dla rozwoju Wiednia, ale Wiedeńczycy są mimo to zmartwieni takim wynikiem spisu ludności. Do tego, że Berlin jest większy niż Wiedeń, przyzwyczaili się nareszcie.

Kronika.

Kraków, 9 lutego.

Uniwersytet ludowy. W niedzielę o godzinie 5 po południu odbędzie się wykład p. Ant. Lange o dramatach Szekspira, w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem p. Siedleckiego o narodowych i socyalnych podkładach literatury polskiej w XIX wieku.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się dnia 11 bm., w poniedziałek, o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: Dr Korneli Heck: „Literacka działalność Szymona Szymonowicza“ i „Kto jest autorem Roksolanek wydanych pod imieniem Szymona Zimorowicza“. Dr Stanisław Dobrzycki: „Przyczynek do studyów nad literaturą średniowieczną“.

Bal na szkołę imienia królowej Jadwigi zapowiada się niezwykle dobrze. Odbędzie się dnia 16 b. m. Kto z powodu niedokładnego adresu zaproszenia nie otrzymał, raczy się po nie zwrócić do pań komitetowych lub do zarządu krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“, ulica Szpitalna, l. 7, I p.

Bal artystyczny. Uczniowie Akademii sztuk pięknych przygotowali kilkaset karnetów artystycznie wykonanych, które będą niezwykłą atrakcyą balu. Tegoroczne karnety będą połączeniem ściśle egipskiego stylu z zupełną swobodą nrywkowych motywów i przedstawiać się będą jako zwój papirusu ozdobionego z jednej strony stylizowanym sępem egipskim, trzymającym w szponach paletę z trzema tarczami (godło Akademii sztuk pięknych) i charakterystycznym napisem, z drugiej zaś ręcznym szkicem dowolnego tematu. Podłużny papirus, zwinięty na wałeczku, ułożony będzie w podłużny futerał, barwy czerwonego bronzu, ozdobiony autentycznym egipskim szlakiem stylizowanego lotosu. Trzysta przeszło karnetów zostanie wystawionych w niedzielę 10 bm. w Tow. przyjaciół sztuk pięknych, jakoteż gipsowe modele rzeźb i drobne przedmioty, przeznaczone na bal artystyczny.

Na cele balu nadesłano następujące datki: hr. Edward Raczyński 200 koron, p. Mężyńska 10, pp. Kazimierzowie Kostaneccy 40, dyr. Korotkiewicz 10, p. Kościelski Józef 50 marek, p. Borzęcka 10 koron, p. Macharski 20, p. Stępińska 20, p. Jawornicki 20, pp. H. Szarscy 10, pp. Krzeszowie 30, prof. Axentowicz 20, dr Kazimierz Dłuski 6, hr. Andrzejowa Potocka 20, dr Łepkowski 14, prezydent Czyszczan 20, K. Kamiński 14, p. Grodzicka 40 koron.

Zabawa kostyumowa z kotylionem odbędzie się w sobotę dnia 16 b. m. w stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej w Krakowie (Rynek l. 21, wejście od ul. Brackiej).

Z Czytelni dla kobiet. Zawiadamia się te panie, które należą do Czytelni, a rzadko do niej uczęszczają, iż dawno istniejące, skromne poniedziałkowe herbatki, napowrót weszły w życie w celu bliższego zaznajomienia się, wymiany myśli i przepędzenia kilku chwil w przyjemnem towarzystwie.

Profesorem nadzwyczajnym prawa rzymskiego w uniwersytecie krakowskim mianowany został docent dr Stanisław Wróblewski.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Żmurki „Gwiazda Bethlehemska“, oraz 3 studya; Fałata „Krajobraz“; Bruzdowicza „Jesienią“; Gramatyki „Ruiny zamku w Lubowli“; Fabiańskiego „Z dworskiego obszaru“; Pochwalskiego Wł. „Potok“; Kotowicza „Bramka przy kościele w Bieczu“; Rapackiego „Promień jesienny“; Żelechowskiego „Zima“; Lewandowskiego „Ars“, medalion w bronzie.

Z Tow. Samopomocy lekarzy. W tych dniach odbędzie się pierwsze posiedzenie wydziału. Zgłoszenia na członków nadsyłać należy, wraz z wpisowem i wkładką miesięczną, na ręce skarbnika dra Słapy (ul. Kolejowa, 4).

Walne zgromadzenie członków stowarzyszenia „Pomoc szkolna“ odbędzie się w niedzielę dnia 10 b. m. w lokalu Towarzystwa kredytowego w Krakowie ulica św. Gertrudy l. 8.

Komitet ku uczczeniu ś. p. Czesława Rozmuskiego, profesora w latach 1872—1883 w szkole realnej, a w latach 1884—1894 w III gimnazyum w Krakowie, swego czasu postanowił uczcić pamięć nieodżałowanego profesora utworzeniem stałej fundacyi stypendyjnej jego imienia dla sierot po profesorach i nauczycielach. Otrzymawszy ze strony władz pozwolenie, komitet zajął się zbieraniem składek na cel wymieniony, a za łaskawie nadesłane do tej chwili datki, składa niniejszem wszystkim kolegom serdeczne „Bóg zapłać!“

Zebrany fundusz do 1 lutego b. r. wraz z procentami do 31 grudnia 1900, po strąceniu 141·50 koron wydatków na druki i portorya, wynosi w gotówce 2412·51 koron, ulokowanych w Kasie oszczędności miasta Krakowa na książeczce numer 157.454 w kwocie 2350·60 koron i w Tow. wzaj. kredytu w Krakowie na książeczce nr 6571 w kwocie 61·91 koron. Powyższa kwota po strąceniu 10% należytości skarbowych przy zrealizowaniu fundacyi, nie przyniosłaby rocznie nawet 100 koron, to też podpisani zwracają się jeszcze raz z prośbą do tych kolegów, którzy dotąd nie przyczynili się do powiększenia funduszu, a tesamem do uczczenia pamięci niezwykle przez młodzież cenionego i ukochanego profesora, by zechcieli przesłać w miarę możności datki pod adresem skarbnika lub przewodniczącego komitetu. Lista kolegów, którzy ofiarnością swą dali możność wykonania szlachetnego celu, będzie w swoim czasie ogłoszona.

Za komitet: Przewodniczący Stefan Stobiecki, inżynier Wydziału krajowego, Kraków, Poselska 19; sekretarze: Tadeusz Mydlarski, inżynier, naczelnik stacyi kolei półn. ces. Ferdynanda w Oświęcimiu; dr Karol Opuszyński, profesor III gimnazyum w Krakowie, Krowoderska 43; skarbnik ks. Teofil Flis, podkustoszy katedralny, Kraków, Wawel; członek komitetu dr Józef Zoll, lekarz kolei państw., Kraków, Kolejowa 7.

Nowa serya kart pocztowych pendzla p. Tondosa ukazała się w handlu. Tym razem znakomity akwarelista dał nam „Warszawę“ w seryi z dwunastu barwnych kart złożonej. Podnosić zalety wykonania tej najnowszej seryi byłoby rzeczą zbyteczną wobec tego, że autor jej wyrobił sobie specyalną markę, jako jedyny w swoim rodzaju twórca pełnych smaku i wartości artystycznej ilustrowanych kart pocztowych. Wystarczy powiedzieć, że ta „Warszawa“ w niczem nie ustępuje seryi, przedstawiającej Kraków, która to serya swego czasu była z takiem niepodzielnem uznaniem przyjęta przez publiczność.

Wodociągi krakowskie. Wczoraj, na posiedzeniu sekcyi budżetowej, pod przewodnictwem prezydenta Friedleina odbytem, powziętą została ostateczna i i ważna uchwała w sprawie wodociągów krakowskich. Mianowicie ustanowiono wysokość podatku wodociągowego na 4% od czynszu opłacanego przez lokatora. Uchwała ta zapadła na mocy ustawy wodociągowej z dnia 12 sierpnia 1899 r. l. 94 Dz. ust. kraj., która orzeka, że gminie przysługuje prawo pobierania podatku wodociągowego od zeznanego i przez władze skarbowe sprawdzonego czynszu najmu lub wartości czynszowej każdego lokatora. Podatek ten opłacać mają wszyscy lokatorowie bez względu na to, czy będą używać wody z wodociągów miejskich na potrzeby domowe, czy też nie. Lokatorem w powyższem znaczeniu jest każdy, kto w domu zajmuje mieszkanie, sklep, zakład i t. p. nie wyłączając samego właściciela domu. Podatek wodociągowy od lokatorów ściągać mają właściciele realności i uiszczać go mają do kasy miejskiej w ratach kwartalnych z dołu, t. j. w dniach 31 marca, 30 czerwca, 30 września i 31 grudnia każdego roku. Jeżeli zapłata za wodociąg najdalej w 14 dniach uiszczoną nie zostanie po terminie płatności, magistrat ściągnie ten podatek w drodze przymusowej. Podatek ten obowiązuje od dnia 15 lutego b. r.

Po usunięciu głównej przeszkody w otwarciu wodociągu, jaką była karczma na Bielanach, która już jest zburzoną, nie stoi już nic na przeszkodzie otwarciu wodociągu. Jak się dowiadujemy, delegat p. Laskowski udzielił już pozwolenia na otwarcie wodociągu, co uroczyście ma nastąpić we wtorek.

W poniedziałek odbędzie się wieczorem uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, na którem zapadnie uchwała oddania wodociągu na użytek mieszkańców miasta; na drugi dzień rano odprawionem zostanie uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. Maryi przez ks. biskupa-sufragana Anatola Nowaka w zastępstwie chorego księcia-biskupa krak. Puzyny. — W nabożeństwie wezmą udział naczelnicy władz. Po nabożeństwie ks. biskup-sufragan Nowak dokona poświęcenia na Rynku studni wodociągowej, poczem członkowie Rady miasta udadzą się do Bielan i tam odbędzie się puszczenie w ruch maszyn.

Według zestawionych obliczeń, koszta ogólne budowy wodociągu wynoszą 3,515.651 koron; uzyskana gotówka z pożyczki na budowę wynosi koron 3,384.326, — pozostanie więc do pokrycia deficyt przeszło 131.000 koron.

Kwesty w Krakowie. Plagą dotkliwą dla mieszkańców miasta stały się w ostatnich czasach kwesty zakonne. Nie ma dnia, ażeby nie snuło się w dzielnicach śródmieścia i ulicach przy plantacyach po dwóch zakonników lub po dwie zakonnice, lub wreszcie włościan czy organistów kościelnych z okolicy, obchodzących mieszkania z książeczkami zbierających składki na wszelkiego rodzaju zakonne, szpitalne lub kościelne cele. W dni piątkowe lub sobotnie zjawia się obok całej procesyi żebractwa także po kilka takich par zakonnych kwestujących, tak, że dobroczynność ta staje się bardzo dotkliwym podatkiem dla ludności. Możeby instytucye, podpisujące tego rodzaju certyfikaty składkowe, były powściągliwsze w ich wydawaniu, a władze administracyjne miejscowe obmyśliły sposób uwolnienia Krakowian od tych uciążliwości.

Choroby skórne w szkołach średnich. Przebieg posiedzenia środowego Towarzystwa lekarskiego w Krakowie był bardzo ożywiony. Zastanawiano się nad kwestyą szerzenia się chorób zakaźnych w szkołach ludowych. W sprawie tej zabrał głos dr Reiss i wykazał, że niedawno skonstatował u uczniów cztery wypadki choroby, które muszą wywołać zdumienie. Wybrano specyalną komisyę dla obmyślenia starań, celem zapobieżenia szerzeniu się podobnych chorób u młodzieży szkolnej. Dr Landau postawił wniosek na badanie dzieci szkolnych co do tych chorób.

Z Kroniki policyjnej. Notaryusz krakowski p. Brzeski i dependent jego p. Nowak, donieśli policyi, że od dłuższego czasu giną im pieniądze bądź z ubrań, bądź z zamkniętego biurka w kwotach mniejszych i większych, nieraz do 20 złr. dochodzących. Przeznaczony do śledztwa tej sprawy inspektor policyi p. Bronisław Karcz, wyśledził złodzieja w osobie Wasila Pamajewa służącego p. Brzeskiego, który zbiegłszy przed jakimś czasem z wojska rosyjskiego, z Michałowic, gdzie stał kwaterą, do Krakowa, znalazł służbę w zmiankowanem biurze notaryalnem. Sprawiwszy sobie kluczyk do biurka, okradał systematycznie i stale swych chlebodawców, aż nareszcie dostał się w ręce sprawiedliwości. Po spisaniu z nim protokółu w urzędzie policyjnym pod „telegrafem“, Pamajew odstawiony będzie sądowi karnemu.

Kronika lwowska. Wczoraj pod przewodnictwem rektora Antoniego Małeckiego odbyło się doroczne posiedzenie komitetu fundacyi im. Karola Szajnochy, mającej za zadanie nieść pomoc materyalną zasłużonym pisarzom polskim. W ubiegłym roku z pomocy tej korzystali: Karol Brzozowski i Zygmunt Miłkowski, z których każdy otrzymał z kasy komitetu po 1287 koron 27 h., jako grosz „dobrze zasłużonych“. Majątek Towarzystwa zwiększył się o·737 koron 46 h., a to z zapisu ś. p. L. J. K. Kuczyńskiego 400 koron, resztę 337 koron 46 h. z odsetek odkładanych rok rocznie do funduszu żelaznego. W obecnej chwili cały fundusz wynosi 65.059 koron 84 h., a złożony jest w galic. Kasie oszczędności, której jeden z dyrektorów, dr J. K. Steczkowski jest członkiem komitetu i skarbnikiem fundacyi.

W obrębie szpitala powszechnego ma stanąć pomnik dla ś. p. dra Hoszarda, zasłużonego referenta spraw sanitarnych Wydziału krajowego.

Z Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie. Jako członkowie założyciele a wkładką 200 koron przystąpili do Towarzystwa w dalszym ciągu: Zakład narodowy im. Ossolińskich we Lwowie, prof. Wład. Abraham, prof. Jan Bołoz Antoniewicz, prof. Henryk Kadyi, prof. Włodz. Łukasiewicz i prof. Antoni Mars.

Uniwersytet ludowy w Tarnowie. W obecności 200 przeszło słuchaczy wygłosił p. B. Urbanowicz, inżynier z Krakowa, w dniach 2 i 3 b. m. w sali tutejszego „Sokoła“ dwa popularne wykłady o ziemi, księżycu i kometach. Szczególniej zajmującym był wykład o kometach, które szerszej publiczności dotąd bardzo mało są znane. Dzięki wybornym obrazom świetlnym, tudzież prostemu, a jasnemu wykładowi swemu, odkrył p. Urb. przed słuchaczami istotę komet, ich pawstanie w wszechświecie, ich włóczęgostwo pomiędzy systemami słonecznemi bez legitymacyi, ich dramatyczną śmierć indywidualną w objęciach planet, ich nieuzasadnione ambicye planetarne. Odebrał im wreszcie uzurpowaną długo rolę mścicieli niebieskich, wytrącając z rąk ich ową olbrzymią świetlaną rózgę, którą groziły komety przez długie wieki ciemnym, lękiem i grozą na drogę cnoty wpędzanym milionom starożytnych i średniowiecznych przodków naszych.

Przemyślany, 7 lutego. Koło miejscowe Tow. szkoły ludowej święciło ubiegłej niedzieli nowy tryumf swej skutecznej pracy. Dnia tego poświęcono i uroczyście otwarto założoną przez nie czytelnię, która liczy obecnie około 80 członków.

I piękna to była uroczystość. Na zebranych w dwóch salach członków czytelni i zaproszonych gości patrzyła z głównej ściany Matka Boska Częstochowska, patrzył Kościuszko w sukmanie, patrzyli Mickiewicz i Słowacki, patrzyli wodzowie i hetmani narodu polskiego i uśmiech szczęścia zda się rozpogadzał ich martwe twarze. Błogo im dziać się musiało, bo patrzeli na garstkę ludzi, w których piersiach nie wygasły ideały narodowe i którzy pod hasłem Boga i ojczyzny kupili się do tej otwierającej się skarbnicy, z której będą mogli czerpać naukę i wiedzę piękna narodowych dziejów, ucząc się z nich pracy i poświęcenia dla narodu, dla społeczeństwa, które ich wydało, i dla którego żyć i pracować powinni.

W tym duchu przemówił ksiądz, który poświęcenia dokonał, w tym duchu mówił prezes Koła miejscowego p. Konstanty Romer, te myśli jasno płynęły z przemowy p. Szczerbińskiego, w której mówił imieniem Czytelni, oraz z przemowy p. Zamorskiego, która uroczystość zakończyła. Imieniem delegacyi przybyłej z Czytelni polskiej w Swieżu przemawiał mieszczanin ze Swieża, a mowa jego, choć nie barwiona krasomówczemi zwrotami, dowodziła jasno, że lud nasz zna bardzo dobrze doniosłość dodatniej pracy, rozumie znaczenie podobnych czytelń i umie kochać i czcić tych, którzy przykładają rękę do podniesienia jego poziomu umysłowego. Dalszy program uroczystości wypełniły śpiewy.

Z przykrością musimy tu zanotować jeszcze jeden fakt, który niemiłe wywarł wrażenie na tych, którzy byli jego świadkami. Otóż między zebranymi w czasie uroczystości był mieszczanin — Rusin, który czytając w programie pieśń „Z dymem pożarów“, starał się wytłomaczyć stojącym obok niego, że zebrani łączą się na to, aby z dymem puścić zagrody ruskich mieszczan i chłopów.

Surowicę przeciwtyfusową odkrył dr Walenty Jeż, lekarz kliniki wiedeńskiej, odkrył ją już przed rokiem. Wypróbowanie środka w klinikach wiedeńskich napotkało na wielkie przeszkody. Niemcy-lekarze, powodując się szowinizmem starali się, by próby dały rezultat ujemny, a sam dr Jeż przekonał się, że leku nie podawano chorym w dawce odpowiedniej, lecz zostawiano go pod łóżkiem chorego; oczywista więc, że lek w ten sposób aplikowany skutku osiągnąć nie mógł. Niezrażony przeszkodami, wysłał dr Jeż znaczną ilość surowicy do dyspozycyi słynnego internisty prof. Eichchosta w Szwajcaryi, który wkrótce z wielkim entuzyazmem za nowym środkiem leczniczym się oświadczył, stwierdzając, że żadne inne lekarstwo, ani żadna inna metoda leczenia tyfusu brzusznego tak świetnych rezultatów nie daje.

Gdy skutkiem rekomendacyi prof. Eichhorsta i innych powag, coraz większe i liczniejsze nadchodziły zamówienia (nawet z Ameryki), dr Jeż, nie mogąc sam nastarczyć wzmożonemu zapotrzebowaniu, udał się do ministra oświaty i ministra spraw wewnętrznych, proponując rządowi nabycie ważnego tego odkrycia na tych warunkach, by wynalazcy państwo pewien nieznaczny procent czystego zysku przyznało. Zamierzał też dr Jeż objąć kierownictwo nad produkcyą leku i wobec tego, że do tej produkcyi potrzeba codziennie kilkaset sztuk królików, proponował założenie w Galicyi olbrzymiego zakładu hodowli królików, przedstawiając, że taka królikarnia, ogromnie przyczyniłaby się do ekonomicznego podniesienia Galicyi, gdyż oprócz do celów naukowych dla wszystkich instytutów w Austryi, mogłaby dostarczać królików i dla konsumcyi, przez co dla uboższej warstwy ludności byłoby do nabycia bardzo tanie, a zdrowe mięso królicze.

Ministerstwo nie zgodziło się na propozycye dra Jeża, który wynalazek swój odstąpił szwajcarskiemu instytutowi fizyologicznemu, gdzie obecnie surowicę na wielką skalę produkują i na cały świat rozsyłają. Cena leku jest stosunkowo wysoka, gdyż porcya dla jednego chorego wystarczająca, kosztuje około 40 franków, ponieważ zas według obowiązujących przepisów leki zagraniczne nie mogą być sprowadzane przez osoby prywatne, ani przez lekarzy, lecz jedynie za pośrednictwem aptek i ponieważ opłaca się na granicy znaczną należytość cłową, więc surowica dra Jeża, w Wiedniu odkryta, ze Szwajcaryi sprowadzona, podwójną lub potrójną będzie miała cenę w handlu aptekarskim, tem więcej, gdy się zważy, że surowica po kilku miesiącach, a nawet wcześniej ulega zepsuciu i celem wymiany musi być do zakładu odsyłaną.

Surowicę dra Jeża podaje się wewnętrznie łyżkami, nie wstrzykuje się jej pod skórę, jak surowicę przeciw-dyfteryczną.

Obecnie zamierza dr Jeż czynić studya, celem wynalezienia surowicy przeciw zarazie świń, a gdyby powiodło mu się wykryć na ten pomór lekarstwo, odkrycie takie miałoby niezmierne znaczenie dla naszego kraju i wogóle dla obrotu handlowego nierogacizny.

Dr Walenty Jeż pochodzi z Dobczyc, medycynę studyował u nas w Krakowie, gdzie w roku 1892 uzyskał dyplom lekarski. Po ukończeniu medycyny poświęcił się specyalnie studyom tyfusu brzusznego na różnych klinikach w Berlinie, Wiedniu, Budapeszcie itd. i napisał dzieło w języku niemieckim „O tyfusie brzusznym“.

Konfiskat w r. 1900 w Austryi było 5.202. — Na publikacye polskie przypada z tego 460.

„Kurz und Bündig“. W parlamencie niemieckim socyalista poseł Heine, mówiąc o procesach z powodu obrazy majestatu, podał do wiadomości, że na „decydującem stanowisku“, o którem tylko wedle „Reichsanzeigera“ wolno wspominać, padły po uwolnieniu Hardena, następujące słowa: „Przecież to jest św...“ Powinszować.

Wybór uzupełniający trzech członków Rady powiatowej w Wieliczce z grupy gmin miejskich rozpisało namiestnictwo na dzień 12 marca b. r.

W Wilnie odbył się koncert Władysława Floryańskiego, z udziałem pianisty z Warszawy, p. Zygmunta Bilińskiego. P. Floryański śpiewał wszystko po czesku; aryę z kurantem ze „Strasznego dworu“ zmuszony był powtórzyć trzykrotnie.

W Lublinie budowa tramwaju elektrycznego będzie rozpoczęta natychmiast po załatwieniu formalności wstępnych, co spodziewane jest w ciągu kilku tygodni.

Rozstrojony fortepian. Józef Hofman dał koncert w Żytomierzu w niezwykłych warunkach. Rozsprzedano bilety, ale nikt nie pomyślał o wynajęciu fortepianu. Znalazł się wreszcie na estradzie stary, rozstrojony fortepian, lecz koncert zaczął się dopiero po godz. 9, do tej chwili bowiem strojono instrument. Publiczność cierpliwie słuchała strojenia, a potem brzęczenia strun, podczas gry wirtuoza.

Przeciw pijaństwu. W Warszawie zabroniono pić publicznie trunki na ulicach, chodnikach, placach, oraz w podwórzach domów i bramach.

Nagroda Nobla. Komitet „oddziału medycznego“ nagrody Nobla, otrzymał przeszło 100 tytułów prac, proponowanych do nagrody, przysłanych z Norwegii, Danii, Rosyi, Niemiec, Austro-Węgier, Szwajcaryi, Włoch, Hiszpanii, Francyi, Belgii, Holandyi, Anglii i Ameryki.

Akademia francuska przedstawiła 80-letniego pisarza Fryderyka Passy, jako kandydata do pierwszej nagrody Nobla w oddziale „Dążenia pokojowe“. Passy poświęcił całe życie swoje sprawie pokoju. W roku 1859, gdy wybuchła wojna z Włochami, zaproponował sąd rozjemczy. W r. 1867, gdy kwestya luksemburska groziła niebezpieczeństwem, podniósł głos ponownie i wówczas sprawa ta została załatwiona polubownie. W r. 1870 usiłował Passy wespół z arcybiskupem paryskim, dwoma pastorami protestanckimi i wielkim rabinem francuskim zapobiedz wojnie, lecz daremnie. W Izbie zawsze przemawiał za sądem rozjemczym. Po wybuchu wojny transwaalskiej napisał do królowej Wiktoryi list, który zakończył słowami: „Wasza królewska mość nie może krajowi narzucić swojej woli, konstytucya na to nie pozwala. Dobrze! — W takim razie niechaj wasza królewska mość abdykuje.“

9 nocy z rzędu przetańczył pewien młody urzędnik domu bankowego, poczem nie przyszedłszy do służby, zameldował się chorym. Delegowany przez dom bankowy lekarz stwierdził istotnie tak znaczny stan osłabienia ochoczego młodzieńca, że przynajmniej miesiąc cały będzie musiał pozostać w łóżku. Przyjemność nielada! Nie stało się to jednak w Krakowie.

Mianowania i przeniesienia. Cesarz zamianował dyrektora seminaryum nauczycielskiego męskiego w Sokalu, Jana Matijowa, krajowym inspektorem szkolnym, a minister oświaty przydzielił go do galic. Rady szkolnej krajowej.

Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Zygmunta Dembowskiego z Rzeszowa do Dąbrowy, Stefana Różeckiego ze Lwowa do Krosna, Piotra Lekczyńskiego ze Lwowa do Rawy, Juliusza Strusińskiego ze Lwowa do Sanoka, Juliusza Ujejskiego ze Lwowa do Kamionki i Mieczysława Jaszczurowskiego ze Lwowa do N. Sącza.

Konkurs. Magistrat miasta Jarosławia poszukuje sekretarza z 3 egzaminami prawniczemi. Płaca 2400 K i 2 pięciolecia po 240 K. Bliższe warunki w biurze magistratu.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 32.)

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 10 lutego: „Zawisza Czarny“.

W poniedziałek 11 lutego: Koncert Aleksandra Bandrowskiego.

Z kalendarza. W niedzielę 10 lutego: Scholastyki p. m. i Sylwiana; w poniedziałek 11 lutego: Objawienie N. M. P. w Lurdes; we wtorek 12 lutego: Modesta m. i Eulalii p. m.

Wschód słońca 10 lutego o godzinie 7 minut —; zachód o godzinie 4 minut 48. Długość dnia godzin 9 min. 48.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 lutego pochmurno, wieczorem śnieg. Termometr opadł z + 1·8 C. na — 0·7 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 9 lutego o godzinie siódmej rano stan barometru był 746·0 mm., termometru — 1·9 C.

Wiatr północno-wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Dr Karol Lemcke:** „Estetyka“. Przełożył Bronisław Zawadzki. Wydanie trzecie, pomnożone, z 67 rycinami. — Lwów, nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta, 1901.

Na „estetyce“ Lemckego kilka już pokoleń kształci smak swój i nabywa teoretycznych o sztukach pięknych wiadomości. Jeżeli mimo to dzieło nie zestarzało się i dotąd ma jeszcze powab i wartość, należy to przypisać okoliczności, że wydawca polski stara się iść z czasem i dzieło przystosować do jego wymogów i potrzeb. I tak widzimy w nowem wydaniu, trzeciem, tak w części teoretycznej, jak i w ilustracyjnej, że p. Zawadzki stara się uprzystępnić swej publiczności nowe kierunki i prądy, o ile istotnie są piękne i do duszy ludzkiej przemawiają, — bez zacietrzewienia się ciasnemi formułkami i doktrynami. Rozdziały n. p. o poezyi ilustruje wyjątkami z Tetmajera, Or-ota, Rydla, malarstwo i rzeźbę: reprodukcyami dzieł Godebskiego („Pomnik Kopernika w Krakowie“), Pochwalskiego „Portretu Sienkiewicza“, „Pieśni wieczornej“, Żmurki, w dziale muzyki wspomina o działalności Żeleńskiego, Galla, Kolberga itd.

Z uznaniem należy podnieść stronę wydawniczą dzieła. Obrazy i rzeźby są reprodukowane w sposób tak artystyczny, że wpatrywanie się w nie sprawia iście estetyczne zadowolenie. Takie reprodukcye utworów Żmurki, Godebskiego, Brandta, Michała Anioła itd. — to prawdziwe dzieła sztuki. Wydawcy polscy, sprowadzający zwykle do swych publikacyj zużyte klisze z Niemiec, mogliby z tego licznego uwzględnienia dzieł swojskich i pełnego szacunku traktowania ich — brać sobie przykład...

(x.)

— **„Zorza“**, pismo dla ludu, wydawane we Lwowie pod redakcyą p. Maryi Wysłouchowej, rozwija się pomyślnie ku pożytkowi swoich czytelników. — Treść numeru 2 jest urozmaiconą i bardzo zajmującą. W „Głosie ciekawych czytelniczek“, przesłanym redakcyi „Zorzy“ przez kilkanaście kobiet, czytamy pomiędzy innemi: „Wielką uciechę sprawiła nam „Zorza“, gdy przyszła do naszej, śniegiem zawianej, Posady Olchowskiej. Czytałyśmy wszystko, ale jedno najbardziej wzbudziło naszą ciekawość. Oto w ustępie: „Święto Sienkiewicza w Poznaniu“ jest mowa, że na cześć jubilata odbyły się w tem mieście deklamacye, gra w teatrze, a między innemi odczytano także piękną powiastkę Sienkiewicza p. t. „Za chlebem“. Tej powiastki nie znamy. Jeżelibyśmy nie zrobiły tem wielkiego trudu, prosiłybyśmy uprzejmie o powiedzenie w „Zorzy“, co się stało z biedną Marysią, która wyszła do Ameryki, zapewne za chlebem, ze starym swym ojcem“.

Czyż nie warto dla takiego ludu wydawać jak najwięcej pism?

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 8 lutego 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·70 do 16·70. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·50 do 15·35. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·85 do 13·50. Owies z opłatą akcyzową od 14·60 do 15·40. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 7·60. Słoma od —·— do 6·.40 Koniczyna od —·— do 8·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 3·— do 3·60. Masła za garniec od 6·60 do 7·30. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

— Z Petersburga donoszą, że projekt ustawy, dotyczącej towarzystw akcyjnych, jest już opracowany. — Nowa ustawa rozciągać się będzie tylko na cesarstwo, dla Kongresówki zaś wydane będą odmienne przepisy, utrudniające tam, w porównaniu z cesarstwem, zakładanie podobnych towarzystw.

Również z Petersburga podają, że zanim przyjdzie do ogólnej rewizyi ustaw, odnoszących się do żydów, postanowiono przedsięwziąć reformę żydowskich instytucyj dobroczynnych. Szczególną uwagę zwrócono na bractwa pogrzebowe, których działalność budzi między żydami głuche niezadowolenie. Co do innych instytucyj żydowskich, jest zamiar zobowiązania ich, aby w ciągu roku opracowały i przedstawiły do zatwierdzenia ministeryum swoje ustawy.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 9 lutego. Wiadomość „N. fr. Presse“ jakoby Towarzystwo francusko-belgijskie, które chciało kupić Schodnicę nie złożyło dalszej raty kupna i jakoby kontrakt został zerwany, okazała się prawdziwą. Zadatek złożony w „Gal. Kasie Oszczędności“ w kwocie 1000.000 franków przepada, a już dziś rozpoczęło pertraktacye o kupno Schodnicy pewne konsoryum odeskie, jutro zaś jego reprezentanci będą u marszałka kraju.

Jak słychać, konsul niemiecki we Lwowie, bar. Spesshard, ma być wkrótce odwołany.

Syn krakowskiego profesora uniwersytetu, Straszewski, koncepista dyrekcyi skarbu, został przydzielony do austryackiego konsulatu w Belgradzie.

Na zjazd aptekarski do Wiednia na wtorek wyjeżdżają stąd pp. Piepes-Poratyński i Sklepiński, a z Krakowa pp. Heller i Łuczko.

Były minister dla Galicyi Löbl poniósł dotkliwą stratę, porucznik bowiem 14 pułku dróg, który odebrał sobie życie w Pradze, był jego synem.

Lokaja Jana Kalbińskiego, który niedawno zhańbił tu małą dziewczynkę, skazano dziś na 15 miesięcy więzienia.

Dziś odbyła się w tutejszym teatrze jeneralna próba „Nawojki“ nowej sztuki St. Rossowskiego.

† Emil Torosiewicz.

Lwów, 9 lutego. O godzinie 4-tej po południu zmarł tu Emil Torosiewicz, poseł na Sejm krajowy, członek Rady nadzorczej Banku hipotecznego.

Wiedeń, 9 lutego. Milan ma się tak samo, jak wczoraj. Noc przepędził niespokojnie, spał około półtorej godziny. Serce funkcyonuje zadowalniająco. Popołudniu zebrać się ma konsylium lekarskie.

Budapeszt, 9 lutego. Wszorajsze posiedzenie Sejmu obfitowało znowu w niesłychanie burzliwe epizody z powodu krwawych zajść podczas wyborów w Maros-Vasarhely. Przemawiali ze strony niezawisłości posłowie Endrey, który między innemi zarzucił, iż urzędnicy sądowi wywierali presyę za kandydatem rządowym, i poseł Kubik, który zapowiedział obstrukcyę w Izbie tak długo, aż sprawcy zostaną ukarani.

Odpowiadali ministrowie Szell, który zapewniał, że wysłał komisyę mięszaną do Maros-Vasarhely celem przeprowadzenia śledztwa; minister Plosz, który nazwał twierdzenie posła Endreya oszczerstwem. To wywołało tak gwałtowny wybuch wśród opozycyi, że musiano posiedzenie zawiesić, a po długiej przerwie, wypełnionej pertraktacyami z opozycyą, minister Plosz zabrał ponownie głos i oświadczył, że nie miał zamiaru nikogo obrazić, że zresztą sprawa jego z posłem Endreyem zostanie w inny sposób załatwioną. Mimo to spokój nie powrócił i posiedzenie musiano odroczyć do dnia dzisiejszego.

Budapeszt, 9 lutego. W Sejmie węgierskim dziś w dalszym ciągu toczyły się rozprawy o krwawych wyborach w Marosz-Vasarhely. Madarasz prosił rząd i liberałów o akt sprawiedliwości w tej sprawie. Szell odpowiedział, że rząd zawsze się starał, aby mieć w wyborach czyste (?) ręce.

Paryż, 9 lutego. Wielkie wrażenie sprawiła tu wiadomość, podana przez dziennik „Aurore“ i pismo feministyczne „La Fronde“, jakoby rosyjska studentka, panna Gełow, która strzelała do profesora Deschanela, odwiezioną została do Rosyi na żądanie władz rosyjskich, które postarały się o jej wydanie u rządu francuskiego.

Paryż, 9 lutego. Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau jest tylko lekko chory, musi jednakże pozostać kilka dni w domu.

Rzym, 9 lutego. Król Wiktor Emanuel naradza się wciąż z przywódcami stronnictwa. Wczoraj konferował on z Ricottim, Rudinim, Bianchierim, Janos-Vellim, Fortisem i Prinettim.

Bukareszt, 9-go lutego. Prezydent ministrów Carp złożył wczoraj oświadczenie urzędowe w senacie i w Izbie, że gabinet podał się do dymisyi.

Nowy Jork, 9 lutego. Zawiązał się tu olbrzymi „trust“ (kartel), stworzony przez dwóch miliarderów amerykańskich: Morgana i Rockfellera, który wykupił wszystkie akcye syndykatu żelaznego. Tensam kartel jest posiadaczem olbrzymiej ilości akcyj przedsiębiorstw kopalni węgla, nafty, kolei żelaznych, oraz przedsiębiorstw budowy statków i mostów, a także przedsiębiorstw dla dostarczania elektryczności.

Kapitał, jakim rozporządza ten kartel, równa się blisko 13 miliardom koron.

Głosy z parlamentu.

Wiedeń, 9 lutego. „N. W. Tagblatt“ podaje następujące szczegóły z dnia wczorajszego: „Gdy hr. Vetterowi doniesiono, że jest na predenta głównym kandydatem wszystkich stronnictw, oświadczył przedstawicielom lewicy, że program Niemców jest zupełnie jednolitym z jego własnym programem“.

Gdy sytuacya co do prezydyum się wyjaśniła, Koerber złożył sprawozdanie cesarzowi, który kazał wyrazić uznanie drowi Fuchsowi, że zrzekając się kandydowania na prezydenta tak wielką osobistą ponosi ofiarę.

Wiedeń, 9 lutego. Czynione są starania o fuzyę 2 słowiańskich grup: słowiańskiego centrum (liberalni Słoweńcy, Rusini i 5 Stojałowszczyków) z klubem Susterszica (kleryalni Słoweńcy). Sądzą, że do połączonych tych klubów wstąpią także ludowcy, tak, że związek ten liczyć będzie 42 członków.

Wiedeń, 9 lutego. Cesarz przyjmie w poniedziałek na audyencyi specyalnej nowe prezydyum Izby.

Wiedeń, 9-go lutego. Wniosek p. Palffyego o zmianę regulaminu Izby proponuje 6-tygodniowy termin do ułożenia tej zmiany; żąda, aby komisya dla tego wniosku, liczyła 48 członków. Wniosek podpisali: wiernokonstytucyjni, słowiańskie centrum i Rumuni.

Wiedeń, 9 lutego. Niektóre dzienniki donoszą, że poseł Pergelt zamierza wystąpić z partyi niemiecko-postępowej, a nawet skłonić nowo wybranych posłów niemieckich z Czech, ażeby tosamo uczynili. — Pergelt powiada, że jego przekonaniom najlepiej odpowiada „Alldeutsche Gruppe“, a z klubu postępowców dlatego chce ustąpić, bo do łona partyi przyjęto 3 posłów-żydów.

Wiedeń, 9 lutego. Klub niemieckich postępowców wczoraj odbył posiedzenie, w którem posłowie z Czech stwierdzili, że stale są wierni programowi klubu i strzedz będą praw narodu niemieckiego.

Wiedeń, 9 lutego. Komisya adresowa Izby panów nie odbyła wczoraj posiedzenia, gdyż ministrowie, którzy mieli na nie przybyć, zajęci byli ważnemi sprawami. Dziś natomiast zebrała się komisya na posiedzenie z udziałem prezydenta ministrów Koerbera.

Wiedeń, 9 lutego. Wobec redaktora „N. Fr. Presse“ wyraził się nowy wiceprezydent Izby, Prade, że funkcyonowanie parlamentu zależy od rządu, od Polaków i od centrum, gdyż chęć do pracy stronnictw niemieckich nie ulega najmniejszej wątpliwości. Oświadczył przy tem Prade, że przeciwny jest przyjmowaniu i odczytywaniu interpelacyj w innym, niż niemieckim, języku.

Wiedeń, 9 lutego. Wczoraj, po posiedzeniu Izby, odbyła się konferencya przewodniczących wszystkich klubów i grup parlamentarnych. — Wśród spokojnych obrad zastanawiano się nad kluczem do różnych komisyj i wyrażono chęć odbycia częstych narad tego rodzaju. Gdy jednak Wolf zażądał, aby położono kres nadużyciom co do używania w parlamencie innego, niż niemiecki, języka — przyszło do starcia między nim a Klofaczem.

Na wtorkowem posiedzeniu Izby poselskiej wniesie Klofacz projekt nowej ordynacyi wyborczej, w języku czeskim i niemieckim. Prezydyum więc będzie musiało rozstrzyguąć, w jakim języku ma być wniosek odczytany.

Anglia — Niemcy.

Londyn, 9 lutego. „Globe“ donosi, że do Portsmouth nadeszły rozkazy, aby jacht królewski „Victoria and Albert“ przygotował się do podróży, celem przywiezienia króla Edwarda do Vlissingen. Król Edward zamierza odwiedzić swą siostrę, cesarzową Fryderykową a zarazem oddać wizytę cesarzowi Wilhelmowi. Królowa Aleksandra nie będzie prawdopodobnie towarzyszyć swemu mężowi.

Londyn, 9 lutego. Z kół dobrze poinformowanych zapewniają, że podróż króla Edwarda do Niemiec jest możliwa, lecz w tej sprawie nic stanowczego nie postanowiono. Rownież co do terminu koronacyi pary królewskiej nie nastąpiła dotąd decyzya, choć jest prawdopodobnem, że nastąpi ona z powodu żałoby, dopiero w roku przyszłym.

Para królewska zamieszka w zamku Sandrigton, zamek zaś w Windsorze będzie zamieniony na muzeum, w którem przedstawione zostaną dzieje panowania królowej Wiktoryi.

Berlin, 9 lutego. Niepospolite wrażenie wywołał tu artykuł „Kreuz Ztg“, potępiający w sposób niesłychanie ostry zbliżenie się rządu niemieckiego do Anglii i odznaczenie marszałka Robertsa orderem „Orła Czarnego“. — Dziennik ten twierdzi, że anglofilska polityka Niemiec wskazywałaby na to, że podstawy monarchii niemieckiej się chwieją.

Sprawy boërskie.

Londyn, 9 lutego. „Standard“ donosi z Lourenço-Marques, że Boërowie pod wodzą gen. Delareya zmierzają w znacznej sile ku portugalskiemu terytoryum w zamiarze oswobodzenia swych współrodaków, którzy są tam internowani. Zarządzono odpowiednie środki. (Co się tyczy tych środków, to wiadomo, jak to już donieśliśmy dawniej, że wojsko angielskie ma wkroczyć na terytoryum portugalskie, na mocy wezwania od rządu portugalskiego. -- Przyp. Red.).

Berlin, 9 lutego. Wedle depesz, jakie tu nadeszły, na wczorajszej radzie gabinetowej postanowiono wysłać do Afryki, jako głównodowodzącego, gen. Virchowda, któremu lord Kitchener ma zostać dodany, jako szef sztabu generalnego.

Bruksela, 9 lutego. Minister spraw zagranicznych oświadczył w Izbie deputowanych, że Belgia już dlatego nie może interweniować na rzecz Boërów, ponieważ Anglia należy do tych mocarstw, które poręczyły niepodległość Belgii.

Katastrofa w Baku.

Baku, 9 lutego. Pożar w kopalniach nafty już ugaszono. Spaliło się ogółem 10 domów i 5 magazynów, w których było 35 milionów pudów nafty. Szkoda wynosi przeszło 6 milionów rubli. Znaleziono 9 zwęglonych trupów, 160 osób odniosło poparzenia, z tych 41 było ciężko rannych, a 6 z nich już umarło. Kilkaset osób nie odnaleziono.

Petersburg, 9 lutego. „Rossia“ donosi, na podstawie autentycznych informacyj z Baku, że pożar składów nafty tamże był prawdopodobnie podłożony z zemsty przez wydalonego dozorcę.

Pierwszy skład, który się zajął, znajdował się w pobliżu domów robotniczych. Wieczorem płomień ogarnął wszystkie te domy, przyczem zginęło 30 ludzi. Rannych umieszczono w barakach jarmarcznych Podczas gaszenia pożaru pękło 20 rur od sikawek, skutkiem czego pożar się powiększył przez dostanie się wody do ognisk płonącej nafty.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 9 lutego 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	166	—
Losy tureckie	106	50
Akcye Anglobanku	270	25
„ Unionbanku	540	—
„ Bankverein	471	—
„ Laenderbanku	411	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	534	50
„ „ Południowej	108	25
„ „ Elbethal	471	—
„ „ Nordbahn	6250	—
„ „ Staatsbahn	671	50
„ „ Alpine	444	—
„ Tureckie Tabaczne	293	—
Ruble	253	50

Berlin, 9 lutego 1901.

Banknoty austryackie	85	25
Krótki Wiedeń	85	10
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	215	95
4½% Listy polskie	97	—
Renta włoska	96	—
Akcye austryackie kredytowe	211	—
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 9 lutego 1901.

Spirytus gotowy	39	40
Cena nafty	11	—
Pszenica (na wiosnę)	7	76
Żyto (na wiosnę)	7	78
Kukurudza	5	42
Owies (na wiosnę)	6	55

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy O Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

314

Udzielam gruntownie

Nauki Buchalteryi

pojedynczej i podwójnej, języka niemieckiego, korespondencyi kupieckiej, rachunkowości bankowej (bilans), **również przygotowuję w najkrótszym czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej.**

Osoba, która posiada **zaniedbane** i nieczytelne pismo, a nawet osoba, która już posiada trzęsącą się rękę, może się u mnie w 10 lekcyach nauczyć **pięknego** i szybkiego pisma. 287 5 0

Henryk Gotlieb

specyalista kaligrafii i egzaminow. rachmistrz,

Kraków, ul. Dietla 68, II. piętro.

Prasy do siana



do **pakowania** siana, słomy, lnu, wełny, bawełny, prasy do siana i skóry, torfu i t. d.,

wyrabiają o najlepszej konstrukcyi

Ph. Mayfarth & Co.,

fabryki maszyn rolniczych w Wiedniu, II. 1, Taborstrasse 71. 135 2 5

Katalogi za darmo. Zastępcy potrzebni.

Interesującą nowością jest nowy sztuczny materyał opałowy

„HEKLA“

odznaczony dużym medalem srebrnym na Wystawie przyr.-lekar. w Krakowie,

najlepsza i najtańsza podpałka świata

fabryki J. Miętta, S. Bandrowski i Sp.

w Ludwinowie pod Krakowem.

Patenta: austryacki Nr. 3.184, węgierski Nr. 14.895, niemiecki Nr. 105.196, oraz inne europejskie.

Materyał ten podpala węgle i koks w każdego rodzaju piecach bezpiecznie, wygodnie, prędko i pewnie, bez użycia osobno drzewa.

Rezultat nadzwyczajny.

Tańszy od drzewa i węgla, pół kilograma tego materyału ogrzewa piec żelazny średniej wielkości w 10-ciu minutach, bez dodania do tego węgli lub drzewa, nie sprawiając żadnego odoru.

10 dekagramów wystarcza do podpalenia najgorszych węgli w piecu.

Kilka kawałków „Hekli“ rzuconych pod blachę kuchenną rozgrzewa ją w paru minutach do czerwoności, przeto nadzwyczaj dogodnym jest środkiem do przygotowania naprzędce herbaty, kawy, sznycla, rozbratla i t. d.

„Hekla“ jest do nabycia u pp. J. Erkera ul. Szewska, Tarnawskiego ul. Sławkowska, Stan. Szczygielskiego ul. Stolarska, Józefy Laszkiewicz ul. Floryańska, oraz w składach węgli, nafty i innych sklepikach; w Podgórzu w sklepie Kałędkiewicza.

Zamówienia większe przyjmuje Skład nafty w Krakowie Kleparz 18. Zamówienia z prowincyi uprasza się nadsyłać wprost do fabryki w Ludwinowie, poczta Podgórze. 79 20 20



Maszyny do szycia

doskonałej trwałej konstrukcyi, polecam po cenach durtownych.

Ręczna maszyna do szycia „The Juwell.“

Szyje każdy materyał,

gruby i cienki: najgrubsze sukno i najcieńszą webę zupełnie tak, jak wielka maszyna. Sporządzona z żelaza i stali, polerowana, z przekładanem kółkiem zębatem, igłami i olejarką, obrębiaczem i śrubownikiem. Waży 5 kilogr. Chód każdej maszyny wypróbowany. Cała maszyna kosztuje z kompletnem urządzeniem oraz z gwarancyą, że szyje wszystkie materyały, i z przystępną instrukcyą w języku polskim — **tylko 18 kor.** Przesyłka 60 h.

Ręczne maszyny SINGERA od 36 kor. Łaskawe zamówienia uskutecznia za zaliczką pocztową.

Skład fabryczny rowerów i maszyn

M. Rundbakin, Wien, IX, Bergg. 3.

Cennik na żądanie franco. Korespond. polska.

416 3 5

Ja Anna Csillag



swe 185 centymetrów długie czarodziejskie włosy uzyskałam wskutek 14-miesięcznego używania pomady przezemnie wynalezionej a przez najsłynniejsze powagi uznanej za jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, do przyspieszenia porostu tychże i wzmocnienia korzonków. — U mężczyzn przyspiesza ona pełny, silny zarost. — Po krótkiem używaniu ma się włosy o naturalnym kolorze i gęste i aż do bardzo późnego wieku jest się zabezpieczonym od 400 wczesnego posiwienia. 3 12

Cena słoika 1 złr., 2 złr., 3 złr., 5 złr.

Wysyłka co dzień, po otrzymaniu należytości lub za zaliczką na cały świat wprost z fabryki i tam też zwracać się z zamówieniami.

ANNA CSILLAG, WIEDEŃ,

I., Seilergasse 5.

---

3 pokoje z balkonem przy ulicy Michałowskiego na pierwszem piętrze pod Nr. 75, **tanio do wynajęcia.** 540 2 3

PENSYONAT „LITHUANIA“

w Krakowie, ul. Studencka 2,

położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta — poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 64 16 24

JAROSŁAWSKIE PRECELKI

polecane przez pierwsze powagi lekarskie

STANISŁAW GURGUL

w Jarosławiu

ces. i król. dostawca nadworny

Do nabycia wszędzie.



61 38 52

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 25 6 0

inż. Kazimierz OSSOWSKI

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

Największy skład maszyn do szycia i haftu SINGERA

Kraków Nr. 18 w Rynku głównym,



poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcyi a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z piarwszorzędnych światowych fabryk.** 424 3 0

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

I. filia Horšpice Horni pod Bernem (Morawy).

II. filia Lovrecina pod Zagrzebiem (Kroacya).

75 7 10

Victoria-Baumschule

Žilosice pod Bernem (Schöllschitz bei Brünn).

Największa szkółka drzew owocowych na Morawach.

Katalog na rok **1900 — 1901** już wyszedł i na żądanie wysyła się **darmo i opłatnie.**

Przeciw **gruczołom, zołzom, angielsk. chorobie, niedokrewności, wysypce, dolegliwościom gardła i płuc, zastarzałemu kaszlowi,** dla słabowitych i bladych dzieci polecam napowrót swój ulubiony, szeroko i daleko znany, przez lekarzy często zapisywany

Lahusen'a tran wątrobiany z jodkiem żelaza.

Przez dodatek jodku żelaza **najlepszy i najskuteczniejszy tran. Przewyższa** siłą leczniczą wszystkie podobne wytwory i nowsze leki. **Smak** ma szczególnie wyborny i łagodny, dlatego **chętnie** zażywają go tak młodzi, jak starzy, i **łatwo go trawią.** W ostatnim roku zużyto go **60.000** flaszek, co jest najlepszym dowodem jego dobroci i ulubienia. Wiele poświadczeń lekarskich i podziękowań. Cena 3 **korony. Prawdziwy tylko z firmą fabrykanta aptekarza Lahusena w Brenfie. Zawsze świeży na składzie.** 76 12 13

Istotnie prawdziwy mają tylko następujące apteki: w **Krakowie apteka pod Murzynem,** ul. Krakowska; **apteka K. Wiszniewskiego,** ul. Floryańska; **apteka pod Złotą Głową,** Rynek gł. 13; **apteka K. Jahra,** ul. Krakowska; **apteka Eug. Hellera,** ul. Grodzka; w **Jaśle apteka R. Palcha.**

---

444 **Hotel Polski** 5 6

w rynku w Dębicy, czysto, pięknie urządzony, dobrze ogrzany, z dobrą usługą

poleca pokoje z fiakrem od kolei od 1 korony wzwyż. Właściciel restaurator na kolei Zakrzyczkowski.

MIGDAŁOWE OTRĘBY Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM

działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość.

Zastępują zupełnie mydła i puder.

WYŁĄCZNY WYRÓB

A. Motsch & Co

W WIEDNIU I. LUGECK Nr. 3.

na prowincyi w większych magazynach perfumeryi.

337 5 39

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Jarosławia poszukuje **sekretarza** z 3 egzaminami prawniczemi.

Płaca 2400 koron i 2 pięciolecia po 240 koron.

Bliższe warunki w biurze Magistratu. 541 2 3

Panna uzdolniona w krawiecczyźnie i w krojn. obeznana z białem szyciem, poszukuje pracy po domach prywatnych. **Ul. Dominikańska L. 3 na dole, drzwi na lewo.** 528 2 2

Połowa realności

DWU-FRONTOWEJ

w **Podgórzu,** ul. Lwowska L. 40, z powodu stosunków majątkowych zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu u właścicielki. Cena 30.000 koron. Dług Kasy Oszcz. 6000 koron. 521 3 3

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“

41 12 0

100—300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik Österreicher, Budapest, Deutschegasse Nr. 8.**

152 10 10



Fabrieks-Merk

Proszę! × × × × × × ×

spróbować uznanego za wyborne

Kakao „HEŁM“

i 84 19 26

Czekolada „HEŁM.“

Pod gwarancyą najczystszy i przytem przecież najtańszy wyrób holenderski.

Dostać można we wszystkich przedniejszych handlach towarów kolonialnych i łakoci.

25–50% zniżki!!!

Objąwszy dział inseratowy „Nowej Reformy“ w wyłączny zarząd, mam zaszczyt zawiadomić P. T. Strony interesowane, że zniżyłem cenę tychże do możliwych granic, t. j. prawie do ceny własnego kosztu — zapraszam zatem najuprzejmiej do korzystania z tego najtańszego a dziś niezbędnego środka, którego, jak nas pouczają inne państwa i narody, wszystkie warstwy produkujące jak: fabrykanci, przemysłowcy, rolnicy, ziemianie, leśnicy i t. p. celem rozpowszechnienia i zbytu swoich produktów tak umiejętnie i korzystnie używać umieją.

Faktem jest, że reklama i ogłaszanie w dziennikach byt niejednej firmy i powstającego przemysłu ustaliły — dlatego też zagraniczne firmy nie szczędzą kroci na inseraty i reklamy.

Kiedy więc nie potrzebuję dalej dowodzić, że ogłoszenia w dziennikach zawsze swój cel osiągają i koszt wyłożony na nie z pewnością z wielkim naddatkiem zwracają (jeżeli tylko umiejętnie i z cierpliwością zużytkowane były), bo to już dawno przez świat hadlowy i przemysłowy uznane i udowodnione zostało — chciałbym tylko zwrócić uwagę, że tak jak każdy zawód wymaga pewnej rutyny i znajomości rzeczy, tak i sztuka reklamowania i ogłaszania w dziennikach, również wymaga dłuższego doświadczenia i pewnego wyrobienia.

Odpowiedni czas, układ inseratu, dobre, odpowiednie umieszczenie, data oraz znajomość prenumeratorów i czytelników dziennika, w którym się anons umieszcza, nareszcie uprzejmość, dyskretność (która czasem jest konieczną), tak jak dobra informacya stron zgłaszających się do dziennika, jest podstawą gwarancyi, że grosz wydany na takowe nie będzie poprostu wyrzucony.

Jak dobry finansista nie umieszcza swych kapitałów w jednych walorach lub papierach, tak rozumny przemysłowiec, kupiec czy fabrykant, nie umieszcza w jednym dzienniku swych ogłoszeń, chociażby tenże pozornie był uważany za poczytniejszy od innych, bo cóżby mu n. p. przyszło z ogłoszenia w dzienniku, który czytany jest przeważnie przez niższe warstwy ludności, jeżeli jego produkt, zaoferowany przedmiot lub praca, może być tylko przez klasy wyższe zapotrzebywane i nabywane? Jeżeli więc wszystkich powyżej wykazanych wskazówek zastosować nie będzie umiał, to z pewnością rezultatu pożądanego nie osiągnie.

„Nowa Reforma“ jako pismo polityczne poważne, od lat 20 w Krakowie wychodzące, z uczciwych narodowych tendencyj znane, między mieszczaństwem, obywatelstwem, szlachtą i sferami średniemi mocno rozpowszechnione, nadaje się do wszelkich ogłoszeń jak najlepiej.

Podpisany zaś majac 12-letnie w tym dziale — poprzednio jako rolnik, były dzierżawca dóbr, właściciel kopalń węgla, glin ogniotrwałych i nafty i przysięgły sądowy taksator dóbr — rozległe doświadczenie praktyczne, dobrą opinię i rozległe stosunki tak w kraju, jak za granicą — mogę wszystkie zgłaszające się strony wszystkich stanów, w każdym kierunku ich życzeń najzupełniej, przy małych kosztach zadowolnić, nie wątpię też, że jak dotąd, tak i nadal z mych usług rzetelnych i z poczytności dziennika we własnym interesie korzystać nie omieszkają.

Z wysokiem poważaniem

JAN STRYCHARSKI

DZIAŁ INSERATOWY „NOWEJ REFORMY“

Kraków.

L. 366. 551 1 3

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady **lekarza miejskiego** rozpisuje się niniejszem konkurs.

Do posady tej przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 1000 koron.

Chcący uzyskać tę posadę, muszą prócz dostatecznej fizycznej zdatności, posiadać następujące warunki po myśli ustawy z dnia 2go lutego 1891 r. D. u. kr. Nr. 17:

1) prawo obywatelstwa austryackiego;
2) dyplom doktora wszech nauk lekarskich, otrzymany na jednym z uniwersytetów austryackich;
3) najmniej dwuletnią praktykę w zawodzie lekarskim;
4) nieskazitelny charakter;
5) znajomość języków krajowych.

Między kandydatami otrzymają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, albo egzaminem fizykackim.

Dostateczną fizyczną zdatność starającego się o tę posadę, należy udowodnić świadectwem c. k. lekarza powiatowego, lub też świadectwem lekarskim potwierdzonym przez c. k. lekarza powiatowego.

Po upływie jednego roku orzeknie Rada miejska, czy posada ta ma być stale nadaną.

Termin do wnoszenia podań wyznacza się **do 15go marca 1901 r.**

Z Magistratu miasta Wadowic,
dnia 5 lutego 1901 r.
Za burmistrza: T. Nartowski.

27 Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Brzesku

Stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką,
odbędzie się dnia **21go lutego 1901 r.** o godz. 10ej przed połud.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1900.
2) Sprawozdanie Komisyi kontrolującej i wnioski:
   a) na przyjęcie sprawozdania i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum,
   b) co do rozdziału czystego zysku za rok 1900.
3) Wybór 3 członków do Dyrekcyi i 1 zastępcy w miejsce ustępujących.
4) Wybor 6 członków do Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
5) Wnioski członków. 526 2 2

W razie niekompletu odbędzie się Zgromadzenie następnego dnia to jest **22go lutego b. r.** o godzinie 10ej przed południem (§ 13).

Brzesko, dnia 6 lutego 1901 r.

Sekretarz: *K. Niwicki.* Prezes: *Götz.*

LICYTACYA.

Z mocy uchwały c. k. Sądu powiatowego w Krakowie z d. 25 stycznia do L. E. XIII. 3579/1 odbędzie się w dniu **14ym lutego 1901 r.** tj. we czwartek przyszłego tygodnia **o godz. 11ej przed południem w Krakowie przy ul. Wolskiej w domu Nr. 13**

publiczna licytacya sprzętów domowych i mebli,

i tamże w mieszkaniu do oglądnięcia między 10—11 godz. pozostających, na którą to licytacyę chęć kupna mających zaprasza się. 543 2 0

OGŁOSZENIE.

W **krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie** rozpoczyna się rok szkolny 1901/2 **w pierwszych dniach kwietnia 1901 r.**

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się, że przynajmniej **15 rok życia ukończył,** że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;
2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym **złoży egzamin wstępny,** służący do ocenienia, czy kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli **przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą,** i uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 165 złr. w. a. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe. 409 3 3

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej **do 15 marca 1901 r.** do **Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie,** która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski